Numer dzisiejszy 20 stron z dodatkiem ilustr. kosztuje 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-50, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 30 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 20 stronic

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8762. *Lwów, poniedziałek 4 lutego 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Olbrzymi pożar tartaku w Rześnie polskiej

Straty wynoszą około 5 miljonów złotych.

Niebywała zbrodnia w Jarosławiu:

Warjat obciął robotnikowi głowę i niósł ją przez ulice w tornistrze. - Zemsta za udaremnienie zbrodni seksualnej na dziecku.

Sensacyjny proces o ordynację nieświeską Radziwiłłów rozpoczął się. - Tragedja b. posterunkowego Kołka, bohatera słynnego zamachu na żonę i niedoszłego samobójcy.-„Lwów w nocy".

WNIOSEK NIEMIECKI W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NAR.

Berlin, 2. lutego. (Tel. G. P.) Prasa donosi z Genewy o komunikacie gen. sekretarjatu Ligi Nar. zapowiadającym **postanowienie (na skutek pisemnego wniosku Stresemanna) na sesji marcowej Rady Ligi Narodów sprawy gwarancji Ligi dla mniejszości narodowych.** Dzienniki podkreślają, iż dzięki temu posiedzenie nabiera **szczególnie doniosłego znaczenia.** „Voss. Zeitung" nazywa formułowanie wniosku niemieckiego **bardzo zręcznem.** Wniosek dotyczy tylko **gwarancji Ligi Narodów dla istniejących już zobowiązań o ochronie mniejszości,** tem samem więc nie oznacza rozszerzenia problematu mniejszościowego.

Czy jesteśmy obywatelami „drugiej klasy" w Małopolsce Wschodniej?

NIEPRAWDOPODOBNA A JEDNAK PRAWDZIWA RZECZYWISTOŚĆ. — ECHO SEJMOWYCH WYNURZEŃ W ŚWIETLE ŻYCIA. — BŁĘDY STARE NAPRAWIA SIĘ.... NOWEMI. — BYLE TYLKO NIE DRAŻNIĆ... — NIE MOŻNA WYCHOWYWAĆ MNIEJSZOŚCI NAROD. W ATMOSFERZE NIEPOSZANOWANIA PRAWA. — TRZEBA ROZRÓŻNIĆ MIOTANIE SIĘ POLITYKÓW-DEMAGOGÓW OD ISTOTNEJ WOLI LUDNOŚCI.

Lwów, 3. lutego.

Budżetowa dyskusja w Sejmie zahaczyła prócz wielu zagadnień ogólnych również o problem, ściśle związany z Małopolską Wschodnią, **o lokalne konflikty narodowościowe.** Z jednej strony mieliśmy ponowienie deklaracji o nieuznaniu granic, wytyczonych przez traktat ryski, mieliśmy oskarżenie Polski o ucisk, z drugiej zaś z ust posła Stapińskiego usłyszeliśmy, że Polacy w Małopolsce Wschodniej są przedmiotem ofensywy ruskiej, a broniąc się, **nie czują za sobą poparcia państwa i opieki władz.**

Co jest prawdą?

Prawdą jest to drugie. Prawdą jest, że ku nam kieruje się generalny atak tych, którzy żalą się przed światem na swą krzywdę. W Sejmie i poza Sejmem **idą uderzenia, będące zaprzeczeniem najelementarniejszej lojalności,** zaprzeczeniem prawa i słuszności. I prawdą jest także, że **tych uderzeń nie odparowuje się.**

Era ekspjacji.

W codziennej korespondencji redakcyjnej znachodzimy listy z prowincji, których publikować nie możemy ze względów cenzuralnych. Są tam przytoczone wypadki, którym nie dalibyśmy wiary, gdyby nie firmowały ich nazwiska znane i poważne. Sens zaś tych listów, ilustrowanych wielu przykładami, jest jednaki: **my Polacy czujemy się obywatelami drugiej klasy,** a szukając prawa i opieki tam, gdzie powinniśmy je znaleźć, spotykamy się **z głuchą obojętnością.**

Dlaczego tak jest? Dlaczego pozwala się w Sejmie i poza Sejmem na **wykroczenia** niedopuszczalne i bezwzględnie karygodne? Dlaczego **toleruje się posła,** który wyraźnie zaznacza, że walczy z państwem i będzie walczył?

Aby nie drażnić? Zdaje się, że tak. Po dobie, stojącej pod znakiem wpływów nacjonalistycznych, po dobie Grabskich i Prószyńskich przyszła kolej na coś, co nazwaćby można **erą ekspjacji.** Naprawia się oczywiste błędy starej polityki **równie oczywistymi błędami polityki nowej.** Aby nie „drażnić", zamyka się oczy, aby pozyskać — forytuje.

Ale taka polityka jest mylna, bo jak nie wolno państwu żadnej grupy obywateli krzywdzić, tak **nie wolno również wychodzić poza sprawiedliwość.** Nie wolno się łudzić, by poseł przywiązywał się do państwa dlatego, że państwo to znosi jego robotę wichrzycielską. **Nie wolno wychowywać mniejszości w atmosferze nieposzanowania prawa.**

Większość ludności ruskiej jest lojalna. Ale ta większość wystawiona jest na **zbyt ciężką próbę** swej wierności, gdy widzi, że ludziom, którzy gwałcą zasady wierności, za dobrze się powodzi. Dla każdego mniej wyrobionego umysłu państwo, które z dobrej woli za wiele świadczy i za wiele toleruje, **daje dowód swej słabości.** I Polska, która pozwala posłom na niepoczytalne wystąpienie, na jawne akty zdrady, uchodzić musi w oczach wielu za państwo słabe. Podkreślił to w czasie dyskusji budżetowej któryś z posłów, twierdząc, że dyskusja ta pozostawia takie wrażenie, **jakby państwo rozprzęgało się,** jakby było w przededniu najcięższych walk politycznych i narodowościowych.

A przecież **tak nie jest.** Ci politycy, których unosi namiętna nienawiść, **nie są wyrazem ludności.** Oni tę nienawiść tworzą, oni ją **sami w sobie potęgują,** by potem promieniowała na kraj i niszczyła dzieło pojednania i zgody. Oni tworzą zatrute źródła, a jedyne, co ich spotyka, to łagodne przywołanie do porządku.

Z tem trzeba skończyć. Jest rzeczą niedopuszczalną, by prasa ruska w stenogramach sejmowych nawoływała do buntu, do rzezi. Sprawiedliwość musi być jedna i jedno prawo i **jedna polityka — sprawiedliwości i otwartych oczu.**

Fala mrozów nad Polską.

W MAŁOPOLSCE NOTOWANO WCZORAJ 24° PONIŻEJ ZERA.

Lwów, 3. lutego.

Według komunikatu meteorologicznego, ogłoszonego przez radjostację warszawską o godzinie 22 panowała dziś w Polsce pogoda prawie bezchmurna, z niewielkiem zachmurzeniem jedynie w Wileńszczyźnie i Małopolsce Wschodniej. O godzinie 19 zanotowano następującą temperaturę: Lwów i Kraków — 24°, Pińsk i Poznań — 20, Warszawa 19, Gdynia 16, Wilno 15. Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Naogół pogodnie, w dalszym ciągu silny mróz, jednak przy lekkim stopniowym wzroście temperatury.

Praga, 2. lutego. (Tel. G. P.) Dziś rano zanotowano w Pradze najniższą temperaturę od roku 1877. Termometr wskazywał 24°. W południowych Czechach mróz dochodził do 31°.

Udržala, nowego premjera Czechosłowacji

WITA ŻYCZLIWIE PRASA CZESKA.

Praga, 2 lutego. (Tel. G. P.). Prasa wita przychylnie **mianowanie Udržala premjerem** w miejsce chorego Svehli, uważając je za szczęśliwe rozwiązanie, które przyczyni się do wyjaśnienia wewnętrznej sytuacji politycznej. Prasa opozycyjna również życzliwie przyjmuje nominację Udržala, którego charakter **przystępny i pojednawczy** pozwala przewidywać możliwość współpracy z mniejszościami parlamentarnemi.

Trocki w Angorze.

SPĘDZI „WYWCZASY" W AMBASADZIE SOWJECKIEJ

Londyn, 2 lutego. (Tel. G. P.). „Daily Express" donosi z Moskwy, że **zgodnie z życzeniem rządu tureckiego Trocki przebywać będzie w Angorze na terytorjum ambasady rosyjskiej.**

Nowe odznaki służbowe policji śledczej.

ODMIENNE DLA OFICERÓW, ODMIENNE DLA SZEREGOWYCH. — WOJSKOWI MAJĄ UDZIELAĆ NA ŻĄDANIE POMOCY FUNKCJONARJUSZOM WŁADZ ŚLEDCZYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. lutego (sl.) Min. spraw wewn. ustanowił dwa rodzaje **znaczków legitymacyjnych, jako oznaka służbowa dla oficerów i szeregowych policyjnej służby śledczej.** Znaczek oficerski wyobraża wieniec z liści laurowych o średnicy 3 i pół cm. z godłem państwowem na czerwonej emalji w środku, u góry napis: „Policja śledcza", u dołu numer kolejny. Znaczek szeregowych różni się od oficerskiego tem, że godło państwowe niema tła kolorowego. Dla przewodników psów, znaczek okolony również wieńcem, ma wewnątrz na emalji jasno zielonej łeb psa wilczura z otwartą mordą i wysuniętym językiem. Policja śledcza nosić będzie te znaczki na ubraniu cywilnem w sposób niewidoczny i okazywać je będzie w wypadkach potrzeby doraźnego legitymowania się. Osoby wojskowe otrzymały rozkaz od swych władz, aby legitymującym **się tym znakiem funkcjonarjuszom policji śledczej udzielały pomocy** w razie potrzeby.

P. PREMJER BARTEL W KRAKOWIE.

Kraków, 2 lutego. (Tel. G. P.). Dziś przybył samochodem z Zakopanego do Krakowa P. Premjer Bartel i zatrzymał się w Grand hotelu. Bezpośrednio po przybyciu przyjął woj. Kwaśniewskiego, poczem odwiedził p. Marjana Kościałkowskiego, przebywającego w lecznicy związkowej po operacji. Premjer opuszcza Kraków jutro popołudniu.

CHOROBA MARSZ. FOCHA.

Paryż, 2. lutego. (Tel. G. P.) Wskutek ciekiego przeziębienia, jakiemu uległ wczoraj marszałek Foch, wytworzyło się w jednem płucu **ognisko zapalne.** Noc przeszła spokojnie. Dziś rano stan zapalny złagodniał.

WYCIECZKA DO BUŁGARJI ODŁOŻONA DO KWIETNIA.

Warszawa, 2. lutego. (Tel. G. P.). Projektowana wycieczka przedstawicieli sfer gospodarczych do Bułgarji która miała się odbyć w końcu stycznia rb., została odłożona do kwietnia.

Olbrzymi pożar tartaku firmy „Oikos"

w Rzęśnie polskiej pod Lwowem.

Straty wynoszą 5 miljonów złotych.

SAMOCHODEM NA MIEJSCE POŻARU. — PRZYKRY WYPADEK MOTOPOMPY „CHMURA", ZMUSIŁ JĄ DO POWROTU DO LWOWA. — DRUGA MOTOPOMPA „ZORZA" FIKNEŁA KOZŁA DO ROWU. — GIGANTYCZNE ROZMIARY OGNIA. — 10 HAL MASZYNOWYCH, MAGAZYNY, SUSZARNIE, KOTŁOWNIE ETC. PŁONĘŁY NIBY POCHODNIE. — WSKUTEK ZAMARZNIĘCIA WODY, AKCJA RATUNKOWA ROZPOCZĘŁA SIĘ Z GODZINNEM SPÓŹNIENIEM I NIE ZDOŁAŁA OCALIĆ BUDYNKÓW. — SZKODA BYŁA UBEZPIECZONA, LECZ NIEDOSTATECZNIE. — PRZYCZYNĄ OGNIA NIEUWAGA ROBOTNIKÓW?

Lwów, 3. lutego.

(—) Wczoraj około godz. 6 wieczorem zaalarmowano naszą redakcję, że w Rzęśnie Polskiej, za rogatką Janowską wybuchł pożar w tartaku firmy „Oikos" i że cały tartak stoi w ogniu. Sprawozdawca nasz natychmiast autem udał się na miejsce.

Katastrofa dwu motopomp.

W połowie drogi do płonącego tartaku, z ponad którego unosiły się gęste kłęby dymu i słupy ognia, widoczne w promieniu kilku mil, musiało auto zatrzymać się, albowiem na szosie powstał zator, spowodowany wywróceniem się auta pożarowego, lwowskiej straży pożarnej, które ora na wieść o pożarze natychmiast wyruszyła pod kierownictwem zast. naczelnika straży p. Spaczyńskiego. Sprawozdawca nasz musiał wobec tego wysiąść z auta i stał się świadkiem wprost bohaterskich wysiłków obsługi motopompy „Chmura". Dzielni strażacy nadludzkimi wprost wysiłkami zdołali po blisko pół godzinnej pracy auto postawić „na nogi".

Szczęśliwym wprost zbiegiem okoliczności strażacy przy upadku nie odnieśli ciężkich kontuzji z wyjątkiem kilku, którzy doznali lekkich obrażeń. **Niestety auto to nie mogło już wziąć udziału w akcji i z powodu licznych defektów musiało zawrócić do Lwowa.**

Podobny los spotkał drugą motopompę „Zorza", która szczęśliwie przebyła wyboistą drogę aż do Rzęsny Polskiej i dopiero pod samem miejscem pożaru **podzieliła los „Chmury", wywracając się do rowu.**

Na miejscu pożaru.

Po tych dłuższych perypetjach wreszcie dotarł sprawozdawca „Gazety Porannej" do

zabudowań tartacznych.

Mimo szalonego mrozu, już w odległości 200 metrów od pożaru, **bije fala gorąca tak, że trudno się zbliżyć.** Obraz, jaki oglądamy jest wprost **wspaniały w swej grozie.**

Około 10 słupów ognia, bijących w niebo oślepia oczy, a okrzyki ludzi, biorących udział w akcji ratunkowej, mieszają się **z trzaskiem i świstem spalających się części drewnianych olbrzymiego kompleksu zabudowań tartacznych.** W tej chwili **w ogniu stoją wszystkie zabudowania, mieszczące fabrykę dyktów i forn erów, a to: 10 hal maszynowych, magazyny murowane, olbrzymia suszarnia, 3 kotłownie, magazyn z gotowemi wyrobami, gdzie znajdowały się 3 wagony materjału.**

Akcja ratunkowa.

Zbliżamy się bardziej ku miejscu katastrofy i napotykamy na rozstawione **posterunki policyjne,** które miejsce pożaru otoczyły kordonem, by nie dopuścić nadbiegłych z całej okolicy **szumowin, żądnych rabunku.** Nadzór nad bezpieczeństwem spoczywa w ręku kom. post. w Rzęśnie Polskiej, st. przodownika **Nurkowskiego.** Jest obecny również komendant pow. P. P. kom. **Wyrwich** i jego zastępca asp. **Liebich.**

Tymczasem ogień wzrasta

z błyskawiczną szybkością

a akcja ratunkowa właściwie nie jest zupełnie prowadzoną, gdyż nie ma wody, wszystkie krany bowiem zamarzły. To też w pierwszej chwili straż pożarna z Brzuchowic, która wobec przykrych wypadków straży lwows. jedyna zjawiła się na miejscu, **stara się usuwać różne przedmioty od ognia i zabezpieczyła dom posterunku Policji,** znajdujący się na obszarze tartaku.

Cały kompleks budynków pastwą pożaru.

Dopiero w godzinę po wybuchu ognia udało się uruchomić dopływ wody i od tej chwili

pracują cztery prądy.

Akcja ta niestety, już wiele pomóc nie może, gdyż wszystkie objekty tak drewniane, jak murowane **zostały przez ogień strawione.** Zachodzi poważna obawa, że główny **komin tartakowy,** ze wszech stron objęty płomieniem **może runąć.** Niestety, nie podobna temu przeciwdziałać. **Zarządzono jedynie środki ostrożności,** by w razie tej nowej katastrofy, nie padły ofiary w ludziach.

Rozmiar strat.

O godz. 7 wieczorem przyjechał autem z Brzuchowic naczelny dyrektor tartaków p. **Csala.** Dowiadujemy się, że **budynki wszystkie były ubezpieczone, jednakże straty o wiele przewyższają kwotę ubezpieczeniową.** Według pobieżnych obliczeń, **straty wynosić będą około 5 miljonów złotych.**

Staramy się dociec

przyczyny pożaru.

Ogół najprawdopodobniej ogień po-

Sensacyjny proces o ordynację Radziwiłłów

rozpoczął się w Nowogródku.

GRA O 100 MILJONÓW ZŁ. I 60 TYS. HEKTARÓW ZIEMI. — ALEKSANDER FRYDERYK CONTRA ALBRECHT. — CO BYŁO PRZED 120 LATY „RACJĄ STANU": SŁUŻYĆ NAPOLEONOWI CZY ALEKSANDROWI I.? — INTERESUJĄCE PODŁOŻE PRAWNE PROCESU.

(Telegrafem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. lutego. (sl.) Wczoraj rozpoczął się przed sądem okręgowym w Nowogródku sensacyjny proces o prawo własności ordynacji nieświeskiej. Aleksander Fryderyk Radziwiłł domaga się od ks. Albrechta Radziwiłła zwrotu wartości użytkowania ordynacji nieświeskiej, ołyckiej i mińskiej przez linię ołycką-Radziwiłłów w wysokości 100 miljonów w złocie, oraz zwrotu obszaru 60 tys. ha.

Na początku rozprawy pełnomocnik powoda adw. Jamontt wniósł o odroczenie rozprawy z uwagi na konieczność ściągnięcia dokumentów z archiwów mińskich, mających stwierdzić, że ordynacja nieświeska była skonfiskowana ks. Dominikowi Radziwiłłowi, przodkowi ks. Aleksandra, przez rząd rosyjski za służbę w wojsku napoleońskiem. Dalej adwokat domaga się przedstawienia listu ks. Antoniego Radziwiłła, przodka ks. Albrechta, który na podstawie decyzji cara Aleksandra otrzymał ordynację nieświeską.

Listy te miały znajdować się **w archiwum nieświeskiem.**

Pełnomocnik pozwanego ks. Albrechta oświadczył, że **listów tych narazie nie może przedstawić, ponieważ nie wie czy istnieją,** gdyż z kilkuset paków dokumentów archiwów nieświeskich zdołał przeglądnąć tylko kilka. Sąd postanowił wnioski te **rozpatrzyć po merytorycznem przeprowadzeniu sporu i przedstawić do rozprawy.**

Pełnomocnik strony pozwanej adw. Sawicki przedstawił odpis pierwszej metryki ks. Aleksandra Dominika, syna Dominika, **któremu ordynacja nieświeska została skonfiskowana i od którego wywodzi się obecny powód,** przyczem stwierdził, że Aleksander Dominik uznany był za **syna nieprawego łoża,** zrodzonego z ks. Dominika Radziwiłła i p. **Morawskiej I. voto hr. Starzyńskiej.** Dalej stwierdził pozwany, że w myśl statutu litewskiego **nie miał ks. Dominik prawa legalizacji syna swego Aleksandra Dominika.** Adwokat Sawicki jest zdania, że do obecnego sporu **nie można stosować postanowień wyroku Sądu Najwyższego,** orzekającego zwrot dóbr skonfiskowanych, ponieważ wyrok ten odnosi się wyłącznie do majątków **skonfiskowanych w czasie powstań narodowych.**

Zresztą **rząd rosyjski nie skonfiskował ordynacji nieświeskiej, tylko nałożył na nią sekwestr za spłacone długi t. zw. holenderskie, obciążające ordynację.** Pełnomocnik ks. Albrechta Radziwiłła nie chcąc dyskredytować pamięci przodków dzisiejszych posiadaczy ordynacji, mówi bardzo ostrożnie i unika wszelkich zadraśnięć, podkreśla tylko, **że pamięć ks. Dominika Radziwiłła,** ostatniego właściciela tej linji ordynacji nieświeskiej jest trochę przejaskrawiona pod względem pojmowania patrjotyzmu, ponieważ Dominik zgłosił się do ówczesnego Ministra wojny **ks. Józefa Poniatowskiego** tylko przez podstęp (?) **i ks. Józef odradzał mu wstąpienia do wojsk napoleońskich (?).** Dalej adwokat odpiera zarzut braku patrjotyzmu ks. Antoniego Radziwiłła, który był na dworze cara Aleksandra i na podstawie **cytat z dzieł Aszkenazego** stara się wykazać, że nie jest pewne, czy stanowisko Antoniego Radziwiłła nie było **wyższą racją stanu, aniżeli udział Dominika w wojnach napoleońskich (?).**

Wkońcu pełnomocnik ks. Albrechta **wskazuje na przedawnienie,** ponieważ na podstawie prawa rosyjskiego spory o ordynację między rodzinami przedawniają się po 10 latach.

Do Nowogródka przybył **wnuk córki Aleksandra Radziwiłła p. Maciej Korwin, właściciel majątku w Milopolsce,** który dostarczył **wszelkich dat,** stanowiących podstawę obecnego powództwa przeciw ks. Albrechtowi Radziwiłłowi. Według p. Korwina niezmierną wagę dla sprawy ma **wyrok uzyskany przez Aleksandra Radziwiłła w r. 1882 w Wiedniu,** na podstawie którego **uznano legalność jego urodzenia i praw spadkowych do ordynacji nieświeskiej.** Wyrok ten przywiózł wówczas do Nieświeża hr. Morawski i złożył u ówczesnego burmistrza. **Wyroku tego dotychczas nie wykonano.**

Zainteresowanie sprawą jest bardzo duże. Ze strony ks. Janusza Radziwiłła **dwie stenografki szczegółowo notują przebieg całej rozprawy.**

—o—

wstał wskutek nieuwagi robotników zajętych przy budowie kanału pod jedną z hal maszynowych. Nad budowanym kanałem zrobiono posadzkę cementową i **dla ususzenia jej pozostawiono na noc fajerkę z żarzącym się koksem.** Od iskier z koksu zajęły się deski i stąd **powstał ogień,** który przy sprzyjających warunkach tak szybko się rozszerzył.

Oglądamy dzieło zniszczenia, spowodowanego przez potworny żywioł. W tej chwili strażacy **mimo silnego mrozu pracują z prawdziwem poświęceniem** pod kier. st. ogniomistrza **Kociumbasa.** Wystarczy powiedzieć, że wszyscy **oblepieni są**

bryłami lodu,

a woda formalnie pod rękami zamarza. Dogaszanie szczątków potrwa zapewne do północy.

Wobec tego wracamy do miasta, unosząc ze sobą wrażenie żywiołowej klęski i pięknego, choć groźnego jej obrazu.

WYBORY DO SOWJETÓW W MOSKWIE.

Moskwa, 2. lutego. (Tel. G. P.) **Rozpoczęły się tu wybory do Sowjetów regjonalnych. Około 57.000 osób zostało pozbawionych prawa wyborczego, tzn. o 16.000 więcej, niż w czasie wyborów w roku 1927.**

Burzliwe rozprawy w Reichstagu nad ratyfikacją paktu Kellogga.

STARCIE STRESEMANNA Z KOMUNISTAMI. — KOMUNISTA OŚWIADCZA, ŻE GOŁĘBICĄ POKOJU EUROPY JEST... ROSJA SOWJECKA.

Berlin, 2. lutego. (Tel. G. P.) Reichstag odbył dziś 1-godzinne posiedzenie, poświęcone obradom nad ratyfikacją paktu Kellogga. Stresemann wygłosił krótkie expose, uzasadniające ratyfikację paktu Kellogga. Z ław komunistycznych odezwały się okrzyki: Obłuda. Na słowa te minister z miejsca replikował, oświadczając, że tak wołają komuniści w chwili, gdy rząd sowjecki stara się energicznie o przyspieszenie procedury wprowadzenia w życie tego paktu.

W dyskusji nar. socjalista **hr. v. Reventlov** oświadczył, że pakt Kellogga stanowi tylko **gest uprzejmości w stronę Stanów Zj. i Francji, dla Niemiec zaś nie posiada żadnego znaczenia politycznego (!)**

Przedstawiciel frakcji niem. - narodowej zaznaczył, że **stronnictwo jego zastrzega sobie głos do drugiego czytania ustawy ratyfikacyjnej.**

Komunista Schäffer **w ostrych słowach oskarżał mocarstwa podpisujące pakt, w pierwszym rzędzie Anglję, iż pod płaszczykiem paktu Kellogga przygotowują wojnę imperjalistyczną (?).** Mowca stwierdził, iż obecnie **politykę pokojową prowadzi jedynie Unia sowjecka (!).**

Prez. Loebe zamknął obrady oświadczając, iż **projekt paktu przesłany został komisji spraw zagran. Oświadczenie to przyjęto okrzykami protestu na ławach komunistycznych, natomiast reszta Izby przyjęła je z aplauzem.**

Berlin, 2. lutego. (Tel. G. P.) Obrady Reichstagu nad paktem Kellogga otworzył Stresemann wskazując, że było odrazu rzeczą widoczną, iż pierwotna idea francusko-amerykańskiego paktu pokojowego na mocy decyzji rządu Stanów Zjedn. przekształciła się w ideę powszechnego światowego paktu pokojowego. Co do stanowiska Niemiec nie mogło być żadnej wątpliwości. O obu wielkich ideach wyłączenia wojennych zatargów, oraz pokojowego regulowania sporów, można zupełnie słusznie i z całkowitą szczerością (?!) powiedzieć, że są one podstawą niemieckiej polityki zagranicznej (!) Dlatego też rząd Rzeszy nie wahał się przystąpić jako pierwszy do projektu amerykańskiego. Niemcy przez tę decyzję przyczyniły się do takiego **rozwoju sprawy, który doprowadził w dniu 27. sierpnia 1928 do uroczystego podpisania paktu w Paryżu.**

Rząd niemiecki nie ustąpi

MIMO OSTREJ OPOZYCJI CENTROWCÓW.

Berlin, 2 lutego. (Tel. G. P.). „Soz. dem. Pressedienst, omawiając przebieg rokowań między kanclerzem Muellerem a przedstawicielami stronnictw, stwierdza, **że centrum porowiło obecnie groźbę wycofania ministra Cerarla z rządu, o ile sytuacja parlamentarna nie zostanie w najbliższym czasie wyjaśniona.** Nawet w razie urzeczywistnienia tej groźby, **rząd kanclerza Muellera nie ustąpi,** lecz oczekiwać będzie, czy centrum z uwagi na rozpoczęcie rokowań reparacyjnych, zdecyduje się na wniosek o wotum nieufności.

Polska pobiła Austrję

w Budapeszcie w turnieju hokeyowym.

Budapeszt, 2 lutego. (Tel. G. P.). Dziś w dalszych rozgrywkach hockejowych o mistrzostwo Europy, **Czechosłowacja zwyciężyła Włochy w stosunku 1 : 0. Drugi match między Austrją i Polską zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 3:1 (1:0, 1:0, 1:1). Bramki dla Polski strzelili Kulej, Adamowski i Klang.**

Walny Zjazd Stow. urzędników państw.

rozpoczął obrady w Warszawie.

URZĘDNICY WYCZERPALI JUŻ WSZELKIE ŚRODKI KOŁATANIA O POPRAWĘ BYTU.

Warszawa, 2. lutego. (Tel. G. P.) Dziś rozpoczęły się obrady walnego zjazdu **delegatów kół Stow. urzędników państwowych.** Obecny był wicemin. sprawiedliwości Sieczkowski. Zjazd zagaił prezes dr. Stan. Warmski. Dokonano wyboru prezydjum: Małowieski (Wilno) jako przewodniczący, oraz pp. Jastrzębski z Warszawy i Weislo z Krakowa (zast. przew.). Dłuższy referat sprawozdawczy wygłosił prezes Warmski, **charakteryzując motywy, które skłoniły zarząd główny do złożenia mandatów.**

Zarząd doszedł mianowicie do przekonania, że wyczerpał już wszystkie możliwe środki, zmierzające do polepszenia warunków bytu urzędników państwowych i że wobec uwzględnienia tylko znikomego procentu postulatów zawartych w 42 memorjałach, złożonych odpowiednim władzom, stał się całkowicie bezradny. — Referent scharakteryzował w szeregu przykładów **ciężką dolę urzędników.**

Przemówienie prezesa przyjęto długotrwałemi oklaskami. Następnie rozwinęła się **dłuższa dyskusja,** w wyniku której **powołano komisję złożoną z przedstawicieli wszystkich ośrodków wojewódzkich oraz przedstawiciela zarządu głównego jako referentów sprawy, która to komisja ma przygotować wnioski na jutrzejsze zebranie plenarne.**

Nie było zamachu na Nuncjusza

Madryt, 2 lutego. (Tel. G. P.). Zaprzeczają tu pogłosce o rzekomym zamachu na Nuncjusza. Źródłem pogłoski było **zajście w posiadłości królewskiej, położonej w okolicy miasta.** Jakiś podejrzany osobnik strzelił mianowicie w obecności Nuncjusza do strażnika, chcąc go przestraszyć.

W mgle kanału La Manche

PAROWIEC ANGIELSKI OSIADŁ NA MIELIŹNIE.

Londyn, 2 lutego. (Tel. G. P.). W czasie gęstej mgły, jaka panowała w kanale La Manche wczoraj wieczorem, **parowiec angielski Davila o pojemności 2000 ton, kursujący na linji Hamburg Liverpool, osiadł na mieliźnie** w pobliżu Dungeness. Na pokładzie parowca znajduje się **wielu pasażerów.** Łódź ratunkowa z Dungeness oraz holownik pospieszyły parowcowi z pomocą.

Zasłużone odznaczenie świetnej pisarki polskiej

KRZYŻ PAPIESKI „PRO ECCLESIA" DLA MARJI RODZIEWICZÓWNY.

(Telefonem od naszego korespondenta

Warszawa, 2. lutego. (st) Onegdaj biskup piński, ks. Zygmunt Łoziński **udekorował Marję Rodziewiczównę krzyżem „Pro ecclesia et Pontifice" w dowód uznania jej działalności pisarskiej i społecznej na Polesiu.** Rodziewiczówna z rodzinnej wsi na Polesiu uczyniła ośrodek pracy społecznej, **podtrzymując ducha narodowego w czasie niewoli,** w czasie wojny świat towej prowadząc akcję ratowniczą.

MROZY W CZECHOSŁOWACJI I W GDAŃSKU.

Praga, 2. lutego. (Tel. G. P.) Mróz w północno-wschodniej części Moraw i na Śląsku dochodził w dniu dzisiejszym **do 33 st. C.** Pociągi przychodzą z wielkiem opóźnieniem.

Gdańsk, 2. lutego. (Tel. G. P.) Wskutek trwającego od kilku **dni silnego mrozu,** dojazd do portu gdańskiego jest tak utrudniony, że **ruch okrętowy w porcie odbywa się przy pomocy łamaczy lodu.**

—o—

POSEŁ MAJONI ODWOŁANY Z WARSZAWY.

Rzym, 2. lutego. (Tel. G. P.) **Poseł włoski Majoni nie wraca już do Warszawy** na stanowisko przedstawiciela Włoch. Obejmuje on stanowisko szefa wszystkich organizacji mających za zadanie czuwać i propagować **ruch turystyczny do Włoch.** Poseł Majoni uda się do Warszawy zapewne za dwa tygodnie dla wręczenia **listów odwoławczych.**

—o—

RZECZOZNAWCY AMER. WYJECHALI DO EUROPY.

N. Jork, 2. lutego. (Tel. G. P.) Delegaci amer. do komisji rzeczoznawców reparacyjnych, **Owen Young, Morgan i Lamond** odjechali na pokładzie „Aquitanji" do Paryża. Czwarty członek komisji **Perkins,** pozostaje narazie w Stanach Zj. Young oświadczył przed wyjazdem, że uważa problemy, które winny być uregulowane, **za związane ze sprawami handlowemi.**

Warjat odciął robotnikowi głowę!

SZEDŁ SPOKOJNIE ULICĄ, A Z TORNISTRA SĄCZYŁA SIĘ KREW. — „MAM W TORNISTRZE... GŁOWĘ TEGO ŁAJDAKA!" — NA MIEJSCU ZBRODNI. — TRUP W POZYCJI KLĘCZĄCEJ. — OPOWIADANIE 12-LETNIEJ DZIEWCZYNKI, KTÓRA BYŁA ŚWIADKIEM STRASZLIWEJ SCENY. — ZBRODNIA, KTÓRA WYWARŁA OLBRZYMIE WRAŻENIE.

(Od naszego korespondenta).

Jarosław, w lutym.

(—) Całe miasto nasze jest do głębi wstrząśnięte

straszliwą zbrodnią,

jakiej jeszcze nigdy nie zanotowała tutejsza kronika kryminalna. Chodzi o rzecz tak **potworną, tak do głębi wstrząsającą,** iż z trudem przychodzi Waszemu korespondentowi **opanować nerwy, gdy ma ten krwawy fakt opisać...**

Sznur czerwonych śladów.

Oto dzisiaj około godziny 4-tej po południu zauważyli przechodnie na ulicy **27-letniego obłąkanego, Leona Szyję,** zamieszkałego przy ulicy **Farnej,** a doskonale wszystkim znanego — idącego **krokiem nerwowym i pospiesznym.** Nie zwróconoby nań uwagi, gdyż Szyja jest tutaj

figurą popularną,

ustawicznie kręci się po mieście i jest **pośmiewiskiem dla uliczników i gawiedzi.** Ale Szyja trzymał w prawej ręce rzemyki **tornistra wojskowego, obficie zbroczonego krwią,** a zawierającego jakiś

przedmiot twardy i okrągły.

Z przerażeniem ujrzano, że z tornistra sączy się **krew,** spływająca kroplami na trotoar, i tworząca na nim

sznur drobnych, czerwonych śladów.

Zrozumiano, że **stało się coś strasznego.** Nikt jednak nie miał odwagi przystąpić do warjata! Dopiero posterunkowy zatrzymał Szyję, który zachował się **nadspodziewanie spokojnie** i z radosnym błyskiem w oczach oświadczył, iż ma w tornistrze

„głowę tego łajdaka!"

A kiedy posterunkowy odebrał od warjata tornister i otworzył go, ujrzał rzeczywiście **coś niesamowitego:**

odciętą głowę starszego mężczyzny, zbroczoną krwawą posoką...

Zwierzęca nienawiść.

Warjata odprowadzono na policję, a równocześnie podążono na ulicę Farną. Korespondent Wasz, który właśnie tedy przechodził, dowiedziawszy się, o co chodzi — przyłączył się do przedstawicieli władz. Przed domem, zamieszkanym przez warjata, **nie było jeszcze nikogo.** Widocznie o dokonaniu zbrodni **jeszcze się nie dowiedziano.** W mieszkaniu Szyji zastano jego rodzinę, która na wiadomość o tym wypadku, popadła w

ogromną konsternację.

Odrazu wskazano tu aj, iż ofiarą warjata musiał paść **robotnik kolejowy, Adam Knapp,** zamieszkały w tej samej kamienicy, z którym morderca **żył oddawna w wielkiej nieprzyjaźni.** Mianowicie Knapp miał **12-letnią pasierbicę, Emilję Kałamarz. Warjat napastował ciągle to dziecko w celach erotycznych.** Pewnego razu na krzyk dziewczynki, wydzierającej się w sieni z ramion zwyrodnialca, wypadł z mieszkania Knapp

i laską dotkliwie obił Szyję.

Od tego czasu Szyja zaprzestał wprawdzie uganiać się za dzieckiem, ale znienawidził iście **zwierzęcą nienawiścią** robotnika **i ustawicznie mu się odgrażał...**

Straszliwy widok.

Pełni złych przeczuć, podążyli teraz obecni do mieszkania Knappa. Drzwi na pół uchylone prowadziły do czyściutkiej, ale niewielkiej kuchni. Drzwi, wiodące do pokoju, **stały otworem.** — Przed oczyma obecnych rozpostarł się teraz

widok, mrożący krew w żyłach.

Oto, w pobliżu pieca, **w pozycji klęczącej znajdował się trup mężczyzny z głową potwornie odciętą.** W trupie rozpoznano robotnika kolejowego, **Adama Knappa.** Podłoga w pobliżu zwłok **była obficie zalana krwią.** Obok niego leżała **duża, skrwawiona siekiera, widocznie narzędzie straszliwej zbrodni.**

Opowiadanie 12-letniej dziewczynki.

Oprócz zwłok robotnika zauważono również w pobliżu stołu leżące na ziemi

bezwładne ciało pasierbicy Knappa, Emilji Kałamarz.

Przypuszczano zrazu, iż **również ona padła ofiarą mordu.** Ale niebawem stwierdzono, iż dziecko popadło tylko w

ciężkie omdlenie.

Wyniesiono ją z miejsca mordu do **pobliskiego mieszkania.** Tutaj po zastosowaniu odpowiednich środków, Emilja **odzyskała przytomność.** Przez chwilę była zupełnie oszołomiona, a potem poczęła **łkać spazmatycznie.** Po jakimś czasie mogła już zdać sprawę z przebiegu wypadków.

Oto, co opowiedziała Emilja: Było to po godzinie trzeciej. Emilja dała ojczymowi obiad. Po obiedzie Knapp **zaczął wygartywać popiół z pieca, który był zatkany i źle funkcjonował.** Emilja zaś była w kuchni zajęta **myciem naczyń.** Nagle

wpadł do kuchni Szyja z siekierą w ręce.

Emilja **zdrętwiała z przerażenia.** Przypuszczała, że warjat **chce ją zabić.** Ale Szyja, nie mówiąc, **wpadł do pokoju.** Dziewczynka podążyła za nim. Widząc, że warjat zamierza się na ojczyma, **próbowała go powstrzymać,** ale Szyja odtrącił ją, poczem

silnym zamachem całego ciała odciął nieszczęśliwemu głowę.

O tem, co potem się stało, Emilja nie wie, **gdyż zemdlała...**

Szyja pozostawił ją w spokoju, głowę zapakował do **tornistra, będącego** własnością robotnika i wyszedł na ulicę...

Przesłuchany na policji, oznajmił morderca, że

czynu nie żałuje,

gdyż jeszcze od **Bożego Narodzenia nosił się z zamiarem zamordowania Knappa...**

W związku z tą aferą, która w Jarosławiu wywarła

olbrzymie wrażenie,

należy dodać, że **lwowski Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie odmówił w swoim czasie przyjęcia Szyji...**

Wielki pożar w rafinerji nafty na Zniesieniu.

W OGNIU STANĘŁA STACJA ROPNA, OD KTÓREJ ZAJĘŁA SIĘ LORA. — NIEZWYKLE UTRUDNIONA AKCJA STRAŻY POŻARNEJ. — STRAŻACY ODMRAŻALI SOBIE RĘCE.

Lwów, 3 lutego.

(—) Wczoraj o godz. 7.45 rano zaalarmowano straż pożarną, iż **w rafinerji nafty w Zniesieniu, stanowiącej własność Sp. akc. dla przetworów naftowych, wybuchł groźny pożar.** Na miejsce wyruszył **cały tren straży pożarnej.** Po przybyciu na miejsce okazało się, że **ogień wybuchł w stacji ropnej, służącej do sauszczania cystern i tłoczenia ropy do rezerwoarów. Rozlana ropa stanęła w płomieniach.** Buchające płomienie przerzuciły się **na pobliską lorę, która również stanęła w ogniu.**

Straż pożarna miała **niezwykle utrudnione zadanie,** albowiem z powodu **zamarznięcia wody** trzeba było najpierw **ogrzewać hydranty,** przyczem z powodu dotkliwego mrozu **ofiarnie pracujący strażacy odmrażali sobie ręce.** Po dłuższej akcji ratunkowej **ogień ugaszono.**

Włamanie do kasy konsumu kolej. przy ul. Gródeckiej.

Lwów, 3 lutego.

(—) Ub. nocy zawiadomiono władze policyjne, że nieznani sprawcy włamali się do **konsumu kolejowego przy ul. Gródeckiej 127, gdzie rozpruli kasę wertheimowską i zabrali z niej znajdujące się tam pieniądze.** Narazie nie ustalono, ile pieniędzy padło ofiarą włamywaczy. Dochodzenia w toku.

Nieczyste sumienie wydało mordercę w ręce sprawiedliwości.

POWOŁANY DO WOJSKA PAROBEK ZAMORDOWAŁ GOSPODARZA, KTÓRY MU NIE CHCIAŁ DAĆ PIENIĘDZY NA DROGĘ. — ZDENERWOWANYM WYGLĄDEM ŚCIĄGNĄŁ NA SIEBIE OKO WŁADZY. — WYZNAŁ WSZYSTKO, ZANIM WPŁYNĘŁO DONIESIENIE O ZBRODNI.

Lwów, 3 lutego.

(—) W gminie **Sarniki pow. Bóbrka** otrzymał przed kilku dniami powołanie do wojska **21-letni Jan Horoszek.** Mieszkał on przy swym szwagrze, **Danyle Czmerze.** Otrzymawszy powołanie, Horoszek zwrócił się z prośbą do szwagra, **by dał mu jakieś pieniądze,** tembardziej, że zarobił u niego pracą w jego gospodarstwie. Czmer jednakowoż odmówił mu jakichkolwiek zasiłków, przyczem **pokpiwał sobie,** że przy wojsku pieniędzy nie potrzeba.

Horoszek kilkakrotnie ponawiał swe prośby, ale bez skutku. Podrażniony do najwyższego stopnia, postanowił

zemścić się na skąpcu.

Przedwczoraj zasadził się na niego koło studni. Gdy Czmer przyszedł po wodę, Horoszek **przygotowanym drągiem kilkakrotnie uderzył go po głowie tak, iż zabił go na miejscu.** Nie zwlekając, zabrał on swoje manatki oraz kartę powołania i najbliższym pociągiem wyjechał do Lwowa.

Tutaj przypadek spowodował jego aresztowanie. Mianowicie, gdy znalazł się na peronie, po opuszczeniu wagonu, swojem

bojaźliwem zachowaniem się, oglądaniem na wszystkie strony, zwrócił na siebie uwagę pełniącego służbę przodownika policji, który wylegitymował go. Mimo że okazane dokumenty, mianowicie karta powołania do wojska i legitymacja osobista nie nastręczały żadnych podejrzeń, niemniej funkcjonarjusz policyjny **wyczuł, że Horoszek ma nieczyste sumienie** i polecił mu udać się z sobą na komisarjat. Tutaj Horoszek, **będąc pewny, że już wiedzą o jego zbrodni,**

sam przyznał się do zamordowania swego szwagra i szczegółowo mord opisał.

Dopiero w godzinę później po jego aresztowaniu przybył funkcjonarjusz policji z Bobrki, który podążył do Lwowa w ślad za zbrodniarzem. Wyłoniła się następnie **kwestja kompetencji,** którym władzom zbrodniarz ma być przekazany — **wojskowym, czy też cywilnym.** Ponieważ jeszcze formalnie do wojska nie wstąpił, przeto jako „cywil" został odstawiony do więzienia sądu karnego przy ul. Kazimierzowskiej.

Wybory do Izby handl. przem. we Lwowie.

Lwów, 3. lutego.

U ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego zjawiła się deputacja lwowskiego Centralnego Komitetu wyborczego do Izby przemysłowej i handlowej, w sprawie ukończenia tych wyborów.

Deputację składali pp.: dr. **Władysław Stesłowicz, Litwinowicz i Ulam.** Chodziło o to, aby na wspólnej konferencji z p. ministrem ustalić, **które stowarzyszenia lwowskie będą uprawnione do wyboru 42 członków przyszłej Izby,** a zarazem oznaczyć, ilu każde z nich wybrać ma członków.

Dotychczas w drodze powszechnych wyborów wybrano 28 członków Izby, **a 42 wybiorą stowarzyszenia.** Po wyborach min. Kwiatkowski zamianuje 7 członkow, a cała Izba kooptować będzie też 7 członków. W ten sposób nowa Izba składać się będzie razem z 84 członków.

W połowie lutego w „Monitorze“ pojawić się ma urzędowy komunikat o tem, które stowarzyszenia i po wielu członków będą wybierać. **Wybory te odbyć się będą mogły dopiero z końcem lutego,** a ukonstytuowanie Izby z końcem marca b. r.

—o—

Ruch na linji Lwów-Stojanów przywrócony.

Lwów, 3. lutego.

Dyrekcja kolei państw. we Lwowie komunikuje: Po oczyszczeniu ze śniegu odcinka Radziechów—Stojanów podjęto z dniem 1. lutego b. r. **ogólny ruch pociągów na całej linji Lwów—Stojanów.**

—o—

Tragedja b. posterunkowego Kołka

BOHATER PAMIĘTNEGO ZAMACHU NA ŻONĘ — PO BEZCELOWEJ BŁĄKANINIE PO MIEŚCIE PADŁ NA ZIEMIĘ I ZAMARZŁ.

Lwów, 3 lutego.

(—) Wczoraj **w bramie ukr. seminarjum żeńskiego,** przy ul. Kopernika, znaleziono **leżącego w stanie bezprzytomnym jakiegoś człowieka.** Przybyły posterunkowy policji rozpoznał w nim **b. posterunkowego P. P. Jana Kołka,** który w swoim czasie **przeżył tragedję rodzinną, dokonawszy zamachu morderczego na swą żonę, przy ul. Kleparowskiej, poczem usiłował popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod koła tramwaju.** Kołek, jak wiadomo, stanął przed sądem.

Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, stwierdził że Kołek, który w ostatnich czasach **błąkał się bezcelowo po mieście, upadł z wycieńczenia na ziemię i zamarzł.** Odwieziono go do szpitala, gdzie p... wrócono nieszczęśliw go do przytomności i pozostawiono na oddziele wewnętrznym

Przypadkowa śmierć w łazience.

SKUTKIEM ATAKU SERCOWEGO UTONĘŁA W WANNIE.

Lwów, 3 lutego.

(—) W realności przy ul. Kołłątaja 4, mieszkała **rozwódka,** z zawodu urzędniczka prywatna, **30-letnia Janina Petyńska.** Wczoraj rano domownicy **znaleźli ją bez życia w łazience,** gdzie jeszcze uchodził gaz z powodu niezamknięcia kurka. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć.

Denatka **chorowała na serce** i być może, że gdy weszła do kąpieli, **dostała ataku sercowego i nie zdążyła zakręcić kurka gazowego,** poczem omdlała **i w wannie utonęła.** Zwłoki zabrano do instytutu medycyny sądowej.

Wyłudził weksle od chyrowskiego obywatela pod pozorem wyrobienia pożyczki.

OCZEKUJĄCY NA PIENIĄDZE CHYROWIANIN, ZAMIAST NICH DOSTAŁ WEKSEL ZAPROTESTOWANY I EDYKT LICYTACYJNY. — RESZTĘ WEKSLI WESOŁY POŚREDNIK PUŚCIŁ NA... BLACHĘ.

Lwów, 3 lutego.

(—) W Wydziale śledczym zjawił się wczoraj **Antoni Kucharski z Chyrowa** i doniósł **o oszustwie,** którego dokonał na nim niejaki **Roman Lewicki,** zarządca z Lenczycy Wielkiej. Przed trzema tygodniami Lewicki **zobowiązał się Kucharskiemu wyrobić pożyczkę w Banku Rolnym we Lwowie w kwocie 7.400 zł.** i wziął od niego **11 weksli na tę sumę** podpisanych in bianco, oraz różne **dokumenty,** jak wyciąg hipoteczny, arkusz posiadłości, policę asekuracyjną, kosztorys domu itd. Pożyczkę tę przyrzekł wyrobić do tygodnia.

Tymczasem **minęły trzy tygodnie,** Lewicki nie dawał o sobie znaku życia, natomiast p. **Kucharski otrzymał jeden weksel zaprotestowany na kwotę 475 zł. oraz edykt licytacyjny.** Równocześnie otrzymał zawiadomienie z firmy Mechla Solda przy ul. Kazimierzowskiej, że **Lewicki zakupił u niego 3 tys. kg. blachy,** a należytość w kwocie 2.900 zł. **pokrył wekslami,** podpisanemi przez Kucharskiego. Prócz tych weksli Lewicki ma w posiadaniu jeszcze **7 sztuk z podpisem Kucharskiego.**

Wydział śledczy wdrożył w tej sprawie dochodzenia.



ZŁODZIEJEM — DLA UKOCHANEJ ŻONY.
(Do artykułu na str. 10-tej.)

—o—

Padł ofiarą własnego wynalazku.

Lublin, w lutym.

W Bychawie pod Lublinem, aptekarz Gołębiowski, spreparował znakomity środek nasenny, który silnie reklamował w prasie. Sam wynalazca cierpiąc od dłuższego czasu na bezsenność używał swego preparatu. Przed kilku dniami zachorował i wkrótce zmarł. Jak się okazało przyczyną śmierci było zatrucie owym właśnie „doskonałym“ środkiem nasennym.

—o—

Zgon oskarżyciela niemieckich zbrodni wojennych.

Berlin, w lutym.

W Berlinie zmarł wybitny pacyfista dr. Grelling, autor głośnych książek „Oskarżam“ i „Zbrodnia“, które w czasie wojny światowej wywołały olbrzymie poruszenie. — „Oskarżam“ napisał Grelling w 1915 r. w Szwajcarji, piętnując barbarzyństwo niemieckie. Wkrótce potem wydał „Zbrodnię“, w którem odparł twierdzenia, jakoby rząd berliński nie ponosił odpowiedzial ności za wojnę. „Oskarżam“ zostało przerobione na film i obiegło wszystkie ekrany świata, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie.

—o—

Serce poza klatką piersiową.

Londyn, w lutym.

W szpitalu położniczym w Birmingham (Anglja) przyszło na świat osobliwe niemowlę: czuje się ono zupełnie dobrze, chociaż serce ma poza klatką piersiową. Serce to pokryte jest tylko błoną, która pozwala bardzo dokładnie odróżniać wszelkie ruchy. Lekarze postanowili zrobić operację, mającą na celu stworzenie bardzo trwałej ochrony, którąby zakryła całkowicie serce.

Lwów w nocy



Lwów, 3. lutego.

O czwartej nad ranem. Lwów tonie w szarawej mazi przedświtu. Tu i ówdzie zachlastają gumy auta, odwożącego parki do godzinowych hoteli. Jakiś pijak wraca, odbijając się od muru i od siebie, monologując ze swojem sumieniem. Za węzłem muru drzemie policjant, nie spuszczając z oka t. zw. „Czuwaja", kręcącego się obok żaluzji sklepu, powierzonego jego pieczy. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" — mówi przysłowie — i dobrze mówi!

Wraca skądciś osowiała i zmęczona banda jazzbandzistów, niosąc w czarnych trumienkach swoje instrumenty. Wałęsający się kundel zbiera odpadki na stertach zaśmieconego śniegu, wyręczając po części Zakład czyszczenia miasta. Na szarych fasadach murów kładzie się beznadziejny cień Nudy i wlecze się wzdłuż ulic zaspanych.

— No i co — pojedziemy? — pyta mnie typowy dryndziarz lwowski.



— Pojechałbym, ale cóż, kiedy o tej porze są u was nudy we Lwowie, że niech was nie znam!

— Pan hrabia pewnie z Warszawy?... Pewnie, że w Warszawie wesoło i większa granda, ale i u we Lwowie, chwała Bogu, nie jest jeszcze tak źle... Może pojedziemy do dziewczynki?... Ja znam taki jedny, że ona uciekła od bolszewików, bo jej mąż był z carskiej familji i teraz ona musi mieszkać kątem u jednej akuszerki na Gródku...

— Nie chcę nic mieć wspólnego z carską familją! Znam tę bandę!

— To może młode mężateczki? Ja mogę dać gwarancji, bo ja ją znam od dziecka jeszcze... Ona dopiero niedawno wróciła do Lwowa, od czasu jak uciekła w czasie wojny z jednym czeskim feldweblem do Budapesztu...

— Nie panie! Chciałbym zobaczyć o tej porze Lwów. Pan mnie rozumie?... Jego życie, jego knajpy, ludzi i zabawy...

— O tej porze — życie?... Co za życie może być we Lwowie? Z „Delpajs" zabrali już wszystkie „eintänzery" swoje starsze utrzymywaczki, wszystkie młodsze mają już swoje gości... Można jeszcze dostać rosołu i kawałek kury z „kapury" od sądnego dnia, w kawiarni „Belmont", albo w „Grocie" dwa razy po pysku. Do „Piekiełka" nie radzę panu, bo tam jak człowiek głośniej strzeli, to zaraz się budzi minister w Krakowskim hotelu... Można do „Sans-Souci", do Goldhabera, bo to bardzo porządny człowiek, choć ma pecha, bo goście u niego wypiją za dwa złote, a robią później awantury za dwieście, albo za tysiąc... Burkier całkiem zaszedł na zdechły pies. Zresztą tam trzebno znać sygnał, inaczej nie puszczą, bo policja pilnuje, czy goście znają sygnał i puszcza tylko swoich... W „Warszawie" jest tylko dla swoich gości. Oni nie lubią tam katolików, od czasu, jak ten minister Starzyński zrobił wiatr z austrjackie papierosy. W „Bagateli" to samo, tylko że drożej. W „Louvru" coś straszy, bo jeden gość drugiego nie widzi na wielkie sali. W „Teatralce" jest trochę przyjemnie, ale tam trzebno płacić z góry, bo płatniczy jest pies i silniejszy od Breitbarda... Co jeszcze?... Aha, są prywatne lokale, ale ja się tam boję jechać, bo jeszcze konia nie wygrałem na loterji akademickiej...

— Więc gdzież, u djabła można o tej porze się zabawić?...

— Zabawić? Wim ja?... Chyba u Icka Spucha... Jak pan chce zjeść dobry kawałek śledziony, eine Milz, lub wątroby z płucka, czyli po naszemu „Eine Lyngylojba", to tylko do Icka Spucha... Ma pan przy sobie rewolweru?... No, to dobrze!...

— Jedźmy do Icka Spucha!

Dryndziarz zdjął koc z parodji konia, odwiązał mu worek z obroku i siadł na kożle...

— Wio, stary! Hejta, do cholery ciężkie! Ładny bruk we Lwowie — nieprawda?... Wi pan, że ten mój koń to był kiedyś ein Eisenschimmel czy austrjacki tren... Wio, żeby ci wyrok magistracki spotkał.

Przejeżdżamy przez ulicę Rejtana.

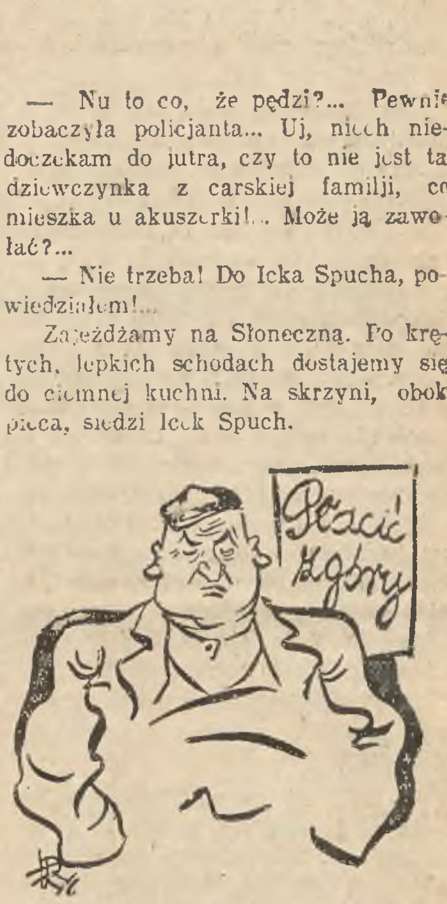
— Czekaj pan, czekaj! — wołam na dryndziarza. — Jakaś dziewczyna pędzi tu, prosto na nas!...



— Nu to co, że pędzi?... Pewnie zobaczyła policjanta... Uj, niech nie doczekam do jutra, czy to nie jest ta dziewczynka z carskiej familji, co mieszka u akuszerki!... Może ją zawołać?...

— Nie trzeba! Do Icka Spucha, powiedziałem!...

Zajeżdżamy na Słoneczną. Po krętych, lepkich schodach dostajemy się do ciemnej kuchni. Na skrzyni, obok pieca, siedzi Icek Spuch.



— Pan do mnie z interesem?...

— Nie. Chciałem coś zjeść i napić się czegoś.

— A co to ja jezdem, kuchnia dla ubogi izraelity z Boimów?... U mnie nima co jeść, ani co pić. Ja jeszcze siedzenia nie czuję po te dwa miesiące

kryminału — za darmo, a ludzie mi znowu żyć nie dają. Niema nic! — Feieramt!

Z sąsiedniego pokoju dochodzą mnie głosy gości. Drzwi się uchylają i wśród kłębów dymu dostrzegam kłębowisko ludzi nocy. Ostatniorzędne ćmy uliczne z ulicy Szpitalnej, drążkarze i tragarze, alfonsi i indywidua z pod ciemnej gwiazdy.



— Przecież pan ma gości, panie Spuch, więc cóż panu szkodzi, że ja sobie podjem przy tej sposobności. Zapłacę z góry.

Icek Spuch mięknie, jak nabrana spuchlizna i daje znak swojej żonie. Siadam na skrzynce od węgla i dostaję porcję znakomitego gulaszu.

— Pan się pyta, co mi szkodzi? Mnie szkodzi, bo wszyscy ze mnie kiszki prują. A dlaczego? Dlatego, że ja bidnym ludziom, co zmarzli i są głodne, dam zjeść w nocy. To u Żorża wolno, u Moszkowicza wolno, na Stacji ratunkowej wolno — a tylko Icek Spuch nie wolno! Ja się cieszył na te Polski, bo z tymi austrjackimi policjantami człowiek sobie rady dać nie mógł — i Bóg mnie za to pokarał! To jest konstytucja i we wogóle! Wódki pana nie dam, bo nimam! Kto chce, to sobie przynosi w kieszeni, bo teraz jest grypa. Może Bóg da, że i to przejdzie, choć kto to może wiedzieć!...

— Gulasz był dobry, panie Spuch! Żona pańska, jak widzę, jest dobrą gospodynią...

— Taki rok na nią! Mnie swatają teraz młode panienki z dolarami, ale co zrobić?... Jak człowiek już wlazł w taki stary kawałek, to mu się już nic nie chce... Jak się czasy poprawią, to proszę mnie odwiedzić na wątróbki, albo nóżki, czyli takie „Graszl" — to jest specjalność od mojej firmy. Do widzenia z panem!

Wychodzę. Jest blady świt.

— A dokąd teraz można pojechać? — pytam dorożkarza.

— Teraz?... Wim ja?... Można do Dickera, lub do Bomsego, bo oni o piątej otwierają. Tam jest wszystko teraz do zjedzenia i do wypicia... Są i dziewczynki, co przez noc nie znaleźli gości i się teraz grzeją... Można teraz całkiem przyzwoite kubity dostać po ceny fabryczne, albo jeszcze niżej... Co ma taka bidna dziewczyna zrobić? Gospodyni czeka, kochanek czeka, więc wszystko idzie za pół darmo... Ausverkauf, proszę ja pana! Mizerny los od te kubity! O, widzi pan, jak je teraz prowadzą na wystawy krajowy?...



Jutro będzie w gazety, że za uchylanie się od wizyty i rewizyty, lub za nieodkryte prostytucje połapali biedne dziewczęta... Uj, niech spadnę z kozła, czy ta w ostatniej parze, że idzie solo, nie jest tą młodą mężatką, co ja o niej mówił pana dobrodzieja... Ciężkie czasy, panie dobrodzieju! Nie dadzą człowieka zarobić, a podatki płać, aż oczy wyłażą... Do domu zawieźć? Czemu nie?... Wio, stara! Wio!...

—o—

Międzynarodowa organizacja pomocy
dla głodującej ludności Ukrainy sow.

Charków w lutym.

W związku z klęską głodową, która w szczególności dotknęła ludność wiejską na Chersońszczyźnie i w obwodzie Jekaterynosławskim, w pewnych kołach **zagranicznych** powstał plan organizacji akcji pomocy dla głodującej ludności. Na czele tej akcji **stanął Nansen**, który już przed kilkoma laty kierował taką samą organizacją w Sowietach. Tym razem Nansena **spotkał afront**, gdyż na jego propozycję Litwinow odpowiedział **odmownie**, zaznaczając, że mieszkańcy tych obwodów, przeważnie Menonici, **wcale takiej pomocy nie potrzebują. (?)** Minęło jednak kilka miesięcy, jak **Ukraiński Krzyż Czerwony** znowu zwrócił się do Nansena **z prośbą o przyspieszenie akcji pomocy**. Wznowiono pertraktacje, które i tym razem, zdaje się **nie doprowadzą do skutku**, gdyż Nansen projektuje **niesienie pomocy** przez **dostarczanie na Ukrainę zapasów żywności zboża i nasion dla zasiewów**. Władze natomiast żądają, aby pomoc tę przesyłano **w postaci** gotówki i to zagranicznej.

Równocześnie otrzymały centralne władze wiadomości z Kaukazu o **katastrofalnych rozmiarach klęski głodowej w tym kraju**. Wobec nadzwyczajnej ostrej zimy i zatarasowania dróg (w górach), **dostarczanie żywności do miast zupełnie ustało**, tak, że w miastach panuje formalny **głód**. Ludność dosłownie ginie z głodu, a liczba ofiar jest bardzo znaczna.

—o—

CO MÓWI NEMO

SKUTKI MROZU.

Mróz sakramencki na ziemi i niebie
Powiedźcie sami, czy można dziś nie pić?
Wszystko co żyje przymarza do siebie
Tak, że naprawdę trudno się odczepić.

Pijak do knajpy, gdzie ciepło bez wiatru,
Dług do dłużnika, bryndza do poety,
Deficyt miljon złotych do teatru
No i mężczyzna każdy do kobiety.

By ich rozłączyć, trzeba silnych szczypiec
Albo odwilży, która mróz odwoła.
Lecz od kobiety, czy styczeń czy lipiec,
Człowiek się nigdy odczepić nie zdoła.

M. ZOSZCZENKO.

GOŚCIE.

Oczywiście, niema o czem mówić! Niema teraz gości normalnych. Przez cały czas wizyty trzeba im patrzeć na ręce. Trzeba uważać, żeby każdy własne palto włożył i aby cudzej barankowej czapki nie wsadził sobie na głowę.

Jedzenie mogą sobie brać. Ale poco jeszcze zawijają w serwetkę? To już jest chyba zbyteczne. Mam wrażenie, że gdyby nie pilnowano gości, wynieśliby z domu po dwóch wizytach wszystkie meble wraz z łóżkami.

Tacy są dzisiejsi goście!..

Właśnie w związku z pilnowaniem gości zdarzyła się u moich znajomych w czasie ostatnich świąt przykra historja.

Zaproszono piętnaście osób. Były tam kobiety i byli mężczyźni, pijacy i nie pijacy.

Zabawa szła świetnie.

Na samo żarcie wydano siedem rubli Picie składkowe. Kobiety bezpłatnie, choć, mówiąc szczerze, nie uważam tego za właściwe. Przecież niektóre niewiasty tak piją wódkę, że żaden mężczyzna im nie dorówna.

Ale zostawmy te szczegóły i nie psujmy sobie nerwów. To już należy do gospodarzy. Oni lepiej widzą.

W wypadku, o którym mowa, gospodarzy było troje. Państwo Zefirowie i staruszek, ojciec pani Zefirowej — Jewdokimycz.

Może go właśnie specjalnie zaprosili, żeby uważał na gości.

— W trójkę — powiedzieli — lepiej można gości przypilnować. Każdego prawie gościa będziemy mieli przez cały czas na oku.

Zaczęli podpatrywać. Pierwszy nie wytrzymał Jewdokimycz. Staruszek, daj mu Boże zdrowia, szczęścia i błogiej starości, po pięciu minutach tak się nażarł że nie mógł słowa wymówić.

Usiadł, oczy wybałuszył i coś tam mruczy pod nosem.

Gospodarz starannie się staruszkiem przejął i sam począł uważać, ażeby żaden z gości nie zboczył z uczciwej drogi życia.

Koło północy jednak zmęczył się biedaczysko i machnął ręką.

Usiadł na oknie w stołowym pokoju i zasnął z wielkiego znużenia.

Później okazało się, że wskutek przeciągu przeziębił się i dostał fluksji.

Goście tymczasem obżarłszy się do syta, zaczęli się zabawiać w różne gry towarzyskie.

W kotka i myszkę, w chowanego.

Właśnie podczas gry w chowanego otworzyły się nagle drzwi i na progu stanęła blada jak śmierć gospodyni, mówiąc:

— Skandal, proszę państwa! Przed chwilą w ubikacji ktoś wykręcił elektryczną lampkę o 25-ciu świecach. Skandal! Jakże można wobec tego wpuszczać gości do ubikacji?..

Powstał wielki hałas. Stary Jewdokimycz obudził się. Zdenerwowany począł ujadać na gości.

Kobiety podniosły wrzask i nie pozwoliły się poruszyć.

— Jeśli chcesz — powiadają — dotykaj mężczyzn, a nie nas!

Mężczyźni zaproponowali:

— Dobrze!.. Przeprowadź ogólną rewizję!..

Zamknięto drzwi. Przystąpiono do rewizji.

Każdy po kolei wypróżniał kieszenie, odpinał marynarkę i spodnie zdejmował buty. Nic kompromitującego nie znaleziono prócz kilku kanapek, dwóch kieliszków, pół flaszki wina i jednej karafki, na co oczywiście nikt nie zwrócił uwagi.

Teraz pani Zefirowa zaczęła przepraszać gości, nie wiedziała, że ma do czynienia z tak przyzwoitem towarzystwem i usprawiedliwiała się pół godziny. Pewnie ktoś inny wszedł do ubikacji i wykręcił lampkę.

Dawno nastrój mimo to zniknął. Nikt nie chciał już grać w kotka i myszkę, tańce przy akompanjamencie bałałajki szły niezdarnie i goście powoli zaczęli się wynosić.

A zrana, gdy gospodarz się zbudził, wszystko wyszło na jaw. Okazało się mianowicie, że roztropny gospodarz, w obawie, aby ktoś z gości nie skradł lampki, sam ją wykręcił i schował do kieszeni.

Potem, gdy usiadł na oknie, ścisnął ją pewnie za mocno.

I lampka, oczywiście, stłukła się.

Tłum. F. M.

Psychoza tańca.

TANIEC JAKO REKOMPENSATA. — POBUDKI SPORTOWE. — WĘDROWNE DANCINGI ŚREDNIOWIECZA. — MASZYNY TANECZNE. — SKACZĄCE PROCESJE. — POTOPIENI TANCERZE. — „TARANTATI".

Lwów, 3 lutego.

Z końcem ostatniej wojny opanowała ziemię całą **gorączka tańca,** której temperatura po dziś dzień nie spadła. Należy ją traktować jako rekompensatę tych wszystkich prywacyj i tego przymusowego ascetyzmu, jakie wojna narzuciła większej części ludzkości, gnębiąc ją niemiłosiernie wszystkiemi plagami nędzy. Najbardziej charakterystyczną cechą tej tanecznej epidemji, jest zatracenie właściwego jej pierwiastka erotycznego na rzecz czysto **sportowych czynników.** Przejawia się to najjaskrawiej w rozmaitych rekordach tanecznych, trwających przez 60—80 godzin nieustannego pląsu, w którym wszelkie podejrzenie choćby jaknajlżejszych **pobudek erotycznych nie znajdzie żadnego umotywowania.** Pozatem tego rodzaju nagminne zjawisko traktowane być musi jedynie, jako ostateczny rezultat masowej psychozy, spowodowanej przez szarpiący nerwy **tak długi okres ostatniej wojny.**

Jak to było dawniej.

Przypomina nam to analogiczne wypadki, przez jakie ludzkość przechodziła niejednokrotnie **w ubiegłych stuleciach** i których zupełnie wierny obraz przekazała nam w swych dziejach. Już w wieku 11 i 13 przytrafiały się podobne porażenia, których siła bladła jednak wobec tego, co działo się w 14 i 15 wieku średniowiecza. Mamy o tem dokładne kroniki, dotyczące **Zurychu, Akwizgranu, Strasburga** i innych miast, gdzie po straszliwych i długotrwałych atakach dżumy i innych klęsk epidemicznych pojawiły się w tych miastach całe tłumy mężczyzn i kobiet, puszczających się w nieprzerwany i wielogodzinny taniec trwający dopóty, dopóki uczestnicy jego z pianą na ustach nie padali w ostatecznem wyczerpaniu na ziemię. Coraz to nowe masy przyłączały się do tańczących. Gromy potępienia rzucane przez duchowieństwo, które uważało tych tancerzy za opętanych pozostawały bez najmniejszego skutku.

Tancerze zupełnie tak samo, jak i grasujące wówczas sekty obłąkanych biczowników, **ciągnęli z miasta do miasta** i zarażali ich mieszkańców, którym obcą była dotychczas owa choroba, gorączką tańca, korzystały z tego najrozmaitsze zbrodnicze elementy, łowiące w mętnej wodzie owego obłędu korzyści w postaci rozpusty i złota. Przypomina to najdokładniej całe masy dzisiejszych oszustów i niebieskich ptaków, **szukających żeru po najmodniejszych dancingach świata,** a szczególniej Paryża.

Tłumy te, poruszane bezustannym kołowatym ruchem tańca, niosły ze sobą **rozmaite choroby;** to też każde miasto, w którego bramach pojawiła się ta kołowata czereda, starało się siłą wypchnąć ją poza swoje mury.

Zachowany w roku 1518 wiersz, który podajemy niżej, maluje ową klęskę, jaką dotknięty został w tym czasie Strasburg:

„Wieleset mężów oraz niewiast wraz
Poczęło w Strassburgu tańczyć raz.
Na rynku, placach, pod niebem gołem,
Przez dzień i przez noc tańczyli społem
Nie jedząc, nie pijąc, straszny ten szał
Tańcem św. Wita wówczas się zwał".

Taniec jako środek leczniczy.

Ruchy tańczących podobne były do drgawek epileptycznych, a święci Wit, Jan Chrzciciel i Wallibrord byli opiekunami i cudownymi lekarzami opętanych. — Rozmaici uczeni ówcześni tłumaczyli, że taniec może służyć jako środek leczniczy przy rozmaitych chorobach. I rzeczywiście w średniowieczu uciekano się do tej metody w stosunku do obłąkanych i posługiwano się nawet specjalnie **skonstruowanemi aparatami,** które bezustannemi wstrząsami doprowadzały szaleńców do uspokojenia.

W pewnej wiadomości, pochodzącej ze środka 16 stulecia, podany jest opis podobnej kuracji, zastosowanej w Bazylei względem pewnej obłąkanej. Z rozkazu radcy miejskiego **musiała ona tańczyć przez dzień i noc,** dostarczono jej więc **kilku mężczyzn,** którzy na zmianę obtańcowywali ją prawie przez cały miesiąc z przerwami jedynie na czas jedzenia i spania. Po tej terapji, gdy chora nie mogła się już utrzymać na nogach, odwieziono ją do domu i **tam stopniowo doszła do zdrowia** i do pełni władz umysłowych.

Idea leczniczych właściwości tańca utrzymała się do dnia dzisiejszego i tem tłumaczy się wiara w cudowne działanie t. zw. skaczących procesyj, które odbywają się w Echternache. I dzisiaj wiele osób oddaje się z zapałem mani tanecznej, wierząc w nią jako w środek odtłuszczający i zachowujący piękne linje ciała.

Pląsawica dzieci.

Z masowych obłąkań tanecznych znany jest także obłęd, jaki w r. 1257 dotknął w Erfurcie całe masy dzieci, które skacząc i tańcząc powędrowały do Arnstadtu i tam wiele z nich pomierało z wyczerpania, a wiele dotknięte zostało drgawkami ciała, które pozostały im na całe życie. Znany jest także wypadek, gdy przeszło 200 **tancerzy tańczyło w Utrechcie na moście,** a opanowani tym szałem, nie zaprzestali tańczyć w chwili, gdy przez most przechodził ksiądz, niosący ostatnie Sakramenty do jakiegoś umierającego. — **Most zawalił się i wszyscy ci bluźniercy znaleźli śmierć w nurtach rzeki.**

W wieku 15 rozpoczęła się podobna epidemja we Włoszech, znana pod nazwą „Tarantismus". Rozpoczęło się to od zabobonu, że **ukąszenie pająka tarantuli,** w gruncie rzeczy bolesne tylko, lecz życiu nie zagrażające, **uleczyć można tylko tańcem.** Tańczyli więc początkowo tylko ci, którzy ulegli ukąszeniu, lub tylko podejrzewali to ukąszenie, wkrótce jednak przyłączyli się do nich i zdrowi i ilość zwolenników tańca rosła coraz bardziej. Taniec ten powtarzano corocznie i wkońcu ludność z niecierpliwością oczekiwała wyznaczonego dnia, w którym t. zw. „Tarantati" rozpoczną swój pląs. Dzień ten zamienił się wkońcu w rodzaj święta ludowego, podczas którego tańczono powstałą w ten sposób rodem z Tarento **tarantelę.**

Dodać należy, że w owe czasy wiele chorób, które dzisiejsza medycyna potrafiła określić i skwalifikować, uważane były dzięki swym chorobliwym odruchom jako obłęd taneczny.

—o—

Ludzie -- zwierzęta.

DZIKIE LEOPARDY. — TAJNA SEKTA. — STRASZNA PRÓBA. — ZBOCZENIE NA TLE PRAKTYK RELIGIJNYCH.

Lwów, 3. lutego.

Wielu uczonych, pomiędzy nimi Duńczyk **Johannes Jensen,** badało ciekawą kwestję, czy człowiek, odsunięty całkowicie od wszelkich wpływów cywilizacji i wychowany poza środowiskiem ludzkiem, **może powrócić do stanu zupełnego zezwierzęcenia?** — Znany wypadek z marynarzem **Aleksandrem Selkirk,** który Defoe'sowi posłużył jako pierwowzór jego Rubinsona Crusoe, dowiódł, że następuje w takich razach **pewne zdziczenie,** że np. dzieci wykarmione przez zwierzęta i jeżeli można się tak wyrazić, przez nie wychowywane, co się względnie często przytrafia w Indjach, są raczej **kalekami i niedorozwiniętymi idjotami,** łażącymi na czworakach, lecz nie dochodzą nigdy do psychicznego i umysłowego stanu zwierzęcia.

Ciekawy wypadek **przemiany** człowieka w dzikie zwierzę, wypadek świadczący, jak dziwne i straszliwe tajemnice kryją w sobie dalekie i mało zbadane lądy naszego świata, opisuje w czasopiśmie „Europe" ów Duńczyk Jensen, jako wyciąg z dzieła **Alberta Schweitzera,** strasburgskiego księdza, **prowadzącego misję w Lambarene** w zachodniej Afryce.

Pomiędzy tamtejszymi tubylcami, jak twierdzi ks. Schweitzer, zdarzają się ludzie opanowani dziwnego rodzaju szaleństwem. Utrzymują oni, że są **dzikimi leopardami** i zdarza się często, że szaleńcy ci **napadają na ludzi** i jak drapieżne zwierzęta rozrywają ich na sztuki. Chodzą oni na czworakach i na rękach i nogach, posiadają sztuczne przymocowane albo szpony leopardzie, albo pazury wyrobione z żelaza. Przypadają oni swej ofierze do gardła, jak czynić to zwykł leopard i przegryzłszy je, **chłepcą łakomie gorącą krew.**

Drapieżcy ci stanowią coś w rodzaju tajnej sekty, poszukującej wśród normalnych ludzi ofiary, którą można by było skaptować do swego koła. — Znalazłszy, odurzają ją jakowymś tajemniczym trunkiem, sporządzonym z krwi i z ziół i wówczas opanowany w ten sposób krajowiec, nie sprzeciwia się już woli sekciarzy i czy to pod wpływem owego napoju, czy też pod działaniem suggestji poczyna **wierzyć, że zamieniono go w leoparda.**

Aby go raz na zawsze związać z sektą, otrzymuje on rozkaz sprowadzenia **gdzieś** na pustkowie jakiegoś **bliskiego sobie człowieka,** brata, siostrę czy ojca i tam jest świadkiem, jak inne „leopardy" rzucają się na nieszczęśliwego i żywcem go pożerają. Po tej próbie świeżo pozyskany „leopard" sam udaje się na polowanie.

Jeden z urzędników tamtejszych francuskich kolonji miał okazję prowadzenia śledztwa przeciw kilku krajowcom, podejrzanym o należenie do tego krwiożerczego bractwa. **Odmówili oni wszelkich zeznań,** a następnie potruli się wszyscy w więzieniu. Dziwne to szaleństwo jest nadal otoczone tajemnicą; przypuszczalnie jest to zboczenie na tle praktyk religijnych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że człowiek podlegający podobnemu obłąkaniu, **nabiera wszystkich cech zwierzęcia** i jak zewnętrznie w ruchach i sposobie życia, tak i wewnętrznie — umysłowo i psychicznie upodabnia mu się całkowicie.

—o—

Złodziejka z uniwersyteckiem

wykształceniem

WYRAFINOWANA ZŁODZIEJKA W ROLI SPRZEDAWCZYNI. — WYRZĄDZIŁA SZKODĘ NA MILION FRANKÓW. — POSIADA DYPLOM UNIWERSYTETU W OXFORDZIE.

Paryż, w lutym.

(—) Od miesięcy poszukiwała policja młodej i wyrafinowanej kobiety, która pod coraz to innem nazwiskiem **dokonywała zuchwałych kradzieży.** Złodziejka postępowała w następujący sposób:

Ponieważ władała biegle kilku obcymi językami, otrzymywała z łatwością posady ekspedjentki. Otrzymywała z łatwością posady w magazynach. Wszędzie, gdzie ubiegała się o posadę, przedkładała

doskonałe świadectwa.

Z początku każdy szef był z niej bardzo zadowolony. Ale pewnego dnia „pierwszorzędna siła" znikała, a wraz z nią, rozmaite cenne przedmioty, klejnoty, materje, itd. Szkodą, w ten sposób przez nią wyrządzona, dochodzi do sumy

miljona franków!

Na policję wpłynęło w tej sprawie mnóstwo doniesień. Pomimo tego dopiero niedawno zdołano przebiegłą złodziejkę ująć.

Jakież było zdziwienie policji, gdy okazało się, że złodziejka posiada dyplom uniwersytetu w Oxfordzie. W jej elegancko urządzonem mieszkaniu znaleziono z łatwością i-lość skradzionych towarów. Złodziejka nazywa się Farell a Ferier jest córką Francuza i Angielki, a liczy 30 lat.

—o—

MIGAWKI NIEDZIELNE.

Gdy w oczach wirują świetlane kręgi. — O różnych rodzajach teatralno - scenicznych, czyli aktor wybitny i aktor z zacięciem. — Czy pani gra w piersiach? — Gdy dusza wyje, a nogi tańczą. — Ty i ja, ja i ty!

Znowu przyszła niedziela i znowu musi być „migawka“ — ale choćbym nie wiem jak biedziła się i starała coś ciekawego i „obowiązkowo dowcipnego“ wymyśleć, nic mi nie pomoże, bo głowę mam przepełnioną dźwiękami tanga, a w oczach wirują kręgi kolorowych świateł, jak to bywa zwykle przy bezpamiętnem walcowaniu.

Powodem tego, oczywiście czwartkowy bal mego rodzonego „Zaspu“. Proszę mi więc wybaczyć, jeżeli w dzisiejszej pogawędce, będzie za dużo reminiscencji z zabawy w Hotelu Krakowskim.

Jakże zresztą nie wspominać tego cudownego wieczoru, kiedy to beztroska, temperament, radość i humor, podały sobie ręce i w szalone koło porwały wszystko i wszystkich.

Z uderzeniem godziny 11-tej wiecz. zaczęli się złazić moi pobratymcy do „krakowskich salonów“ — przyświecały nam nasze tuzy pp. Siemaszkowa, Okornicki, Piatówna, Michnowska, Dobrzańska i t. d.

Prócz nich, były tam wszystkie rodzaje teatralno - sceniczne. — Byli i ci, „pierwszorzędni“ (słychać ich tylko w pierwszych rzędach), byli „aktorzy myślący“ (to ci, którzy myślą, że są aktorami), byli „wybitni“ (ci, których po występie ma ochotę publiczność wybić) — byli także i artyści „z zacięciem“, co to jak się zatną na scenie, to dalej ani rusz. Czyli, że byli wszyscy. I wszystkich ogarnęła pustota i wesołość.

— Bawmy się! Szalejmy! Życie takie krótkie! — wołano doko a i porywano do tańca danserki, pisano piękne karteczki, szeptano czułe słówka, składano u małych stópek kwiaty, balomki, perfumy, laleczki i... bociany.

— Przesuwałam się między rozbawionemi parami, podsłuchując i podpatrując, gdzie i co się dało. Na prawo i lewo prowadzono poetyczne rozmowy:

Nr. 1. — Ach, jaka pani urocza — tak bym pragnął panią rozebrać!...

— Wolałabym, żeby pan mnie ubrał.

Nr. 2. — On: — Co to za rozkosz trzymać tak panią w objęciach, słyszeć, jak przyśpieszony oddech gra pani w piersiach...

Ona (roztargniona): Skąd pan wie, że gram — czy role z tej sztuki już są rozdane? Ja jeszcze nic o tem nie wiem.

Nr. 3. — **Pan:** Jest pani dzisiaj cudna. W tej krynolinie wygląda pani zupełnie, jak z roku 1830.

Pani: Idjota! impertynent! A może mi pan wprost powie, że wyglądam na sto lat — bałwan!

Alkoholowe łuny i rumieńce biją na twarz — oczy palą się podnieceniem — na ustach drżą mówione słowa i niedomówione pragnienia — dusza wyje w rozmarzeniu, a nogi tańczą, tańczą w takt czarnowego bluesa, tanga lub upojnego walca.

A świat cały zamyka się w nas. — Każdą parę na roztańczonej sali obchodzą tylko dwa słowa „ty“ i „ja“.

„Ty“ trzymasz mnie w ramionach — „ja“ patrzę ci w oczy — tańczymy — potem „ty“ prowadzisz do stolika — „ja“ idę z zaufaniem — „ja i ty“ pijemy zdrowie — nasze — jest nam dobrze.

Znowu toniemy w tańcu, marzeniu — flircie — nie obchodzi nas nic i nikt — bo cała sala, cały bal — dla nas, to: ty i ja — ja i ty.

Robi się szaro — ranek — odwozisz mnie domu — pożegnanie — ucichła muzyka — znikła sala balowa — zostały tylko w pamięci: kręgi kolorowych świateł przy walcowaniu i wpatrzone oczy w czasie tanga — a rezultat: ból głowy i kiepska migawka.

Irena Ładosiówna.

Złodziejem - dla ukochanej żony.

TRAGICZNY KONIEC IDYLLI MAŁŻEŃSKIEJ. — PONĘTNA BROSZKA. — MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻYŁA SUMIENIE. — PRAWDA WYCHODZI NA ŚWIATŁO DZIENNE. — SAMOBÓJSTWO MŁODEJ MĘŻATKI.

(Do ryciny na str.).

Paryż, w lutym.

(=) Pociąg pośpieszny mknie wśród śniegiem pokrytych pól. W rogu wielkiego wagonu środkowego zasnął paryski urzędnik pocztowy, **25-letni Armand Duroy**, którego monotonny stukot kół **wprawił w miłą drzemkę**. W swem marzeniu widzi Armand przed sobą

śliczną, jasnowłosą żoneczkę,

która kocha nadewszystko i z którą nawet na ten krótki czas **rozstał się z wielkim żalem**. Oboje pobrali się z miłości i kochają się bardzo, mimo, iż pensja urzędnika jest bardzo skromna i wystarcza zaledwie na **najprymitywniejsze potrzeby...**

Silny wstrząs — pociąg zadygotał i urzędnik się obudził. Wskutek tego wstrząsu spadła — jak to zauważył urzędnik — **zapieczętowana paczka ze stołu na ziemię.** Urzędnik chce ją podnieść, lecz **nastąpił na nią i rozdeptał.**

Co za ponętny widok! Przed okiem ubogiego Armanda **lśnią się i błyszczą djamentowemi migotami**

piękne klejnoty:

kilka pierścieni, wspaniała broszka, szpilka do krawata i td. Urzędnik zebrał klejnoty z ziemi i chciał je z powrotem zapakować. Ale wtem zjawiła się w duszy jego

pokusa.

Pomyślał sobie, że ogromną radość sprawiłby żonie broszką! Po chwili wahania **pokusa zwyciężyła.** Urzędnik przywłaszczył sobie broszkę. Było to jego pierwsze wykroczenie przeciwko etyce i kodeksowi karnemu.

Natychmiast po powrocie wręczył Armand swej żonie prezent.

— Długo oszczędzałem, aby ci móc zrobić tę przyjemność — oświadczył w formie wyjaśnienia.

Żona **nie posiadała się z radości.** Pocałunki i uściski stały się dla urzędnika dostateczną nagrodą za występek.

Oczywista Luiza nie byłaby kobietą, gdyby się piękną broszką nie pochwaliła przed swemi **przyjaciółkami i sąsiadkami.** Spodziewała się, że one razem z nią będą się cieszyły z tego powodu. Ale otrzymała

złośliwe spojrzenia i zawistne docinki.

A jedna z „przyjaciółek“ oznajmiła wprost, iż nie wierzy, aby Duroy mógł ze skromnej pensji zakupić tak cenny prezent. Od słowa do słowa przyszło **do gwałtownej sprzeczki,** w której toku „przyjaciółka“ **obraziła Armanda i Luizę.** Luiza oskarżyła „przyjaciółkę“ o obrazę czci. Historja z broszką dotarła do prasy, a stąd do wiedzy władz pocztowych, które zasięgnąwszy informacji, wykryły prawdę i zarządziły

aresztowanie urzędnika.

Na swoje usprawiedliwienie mógł Duroy tylko to powiedzieć, że **popełnił kradzież dla żony...**

Skazano go na rok ciężkiego więzienia.

Luiza Duroy uczuła, że wszystko się dla niej skończyło. Ukochany mąż stał się złodziejem — chcąc jej sprawić przyjemność, **stracił cześć i wolność.** W dwa tygodnie po uwięzieniu urzędnika znaleziono w pobliżu Północnego Dworca paryskiego

zwłoki jego żony.

Rzuciła się pod koła pociągu.

Monarchiści rosyjscy wzięli się *do pracy.*

ILOŚĆ WYKRYTYCH SPISKÓW CIĄGLE WZRASTA. — W IWANOWO - WOZNESEŃSKU ARESZTOWANO 40 DZIAŁACZY MONARCHISTYCZNYCH, GŁÓWNIE WOJSKOWYCH.

Moskwa w lutym.

Jak donosi „Wieczornaja Moskwa“, w Iwanowo-Woznesieńsku wykryto nową szeroko rozgałęzioną organizację monarchistyczną, która składała się przeważnie z byłych oficerów carskich, obecnie urzędników sowieckich. Organizacja ta wykazała niezwykłą czynność, i otwarcie głosi, że w najbliższym czasie „wszyscy komuniści pójdą do djabła, a tron rosyjski z powrotem obejmie car z dynastji Romanowych“. Narazie aresztowano 40 uczestników spisku monarchistycznego, m. in. płk. Szelała, por. Złatowskiego, Brezina i in.

37 miljonów kosztuje utrzymanie *więźniów.*

BUDŻET FRANCUSKIEGO MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI. — SAMOWYSTARCZALNOŚĆ. — WIĘZIEŃ ZARABIA 9 FRANK. DZIENNIE.

Paryż, w lutym.

We francuskim budżecie min. sprawiedliwości na rok przyszły figuruje pozycja: na **utrzymanie więźniów i aresztowanych,** których jest przeszło 25 tysięcy, asygnowano 37 miljonów franków. Czyli utrzymanie każdego więźnia kosztuje skarb republiki około 4 fr. 40 centymów.

Od roku 1860 wszystkie francuskie zakłady więzienne zostały przeniesione na stopień t. zw. „samowystarczalności“, co oczywiście, nie dając się zawsze utrzymać w całej pełni, zmusza zarządy więzienne do prowadzenia racjonalnej, wewnętrznej gospodarki.

Zasadą bowiem więziennictwa francuskiego jest, iż każdy więzień pracuje w warsztatach zakładowych.

Praca jest oceniana zgodnie z normami rynkowemi i wystarcza, by więzień zarobił 9 franków, z czego ściąga **mu się połowę,** pokrywając cały preliminowany budżet, jednocześnie umożliwiając wypuszczonemu na wolność korzystanie z połowy sumy, uzbieranej w ciągu odbywania kary.

Ale i ten surowy rygor „pracuj w więzieniu“ napotyka na wiele trudności w zastosowaniu do... tych wybitnych pensjonarzy francuskich więzień, którzy w ostatnich czasach napłynęli tam w dość pokaźnej ilości.

Jak zmusić byłego **ministra** Klotza do... szycia bucików, skoro nie potrafi on trzymać igły w ręce? Lub parów „dziennikarzy“ z „Gazette du Franc“? Dostarczana im praca kancelaryjna, jest wypełniana pono ogromnie niedbale — i oto, ci właśnie, wysoko postawieni więźniowie przyczyniają się do corocznego deficytu w budżecie więziennictwa francuskiego. Według obliczeń ilość pracy innych, mniej arystokratycznych więźniów, da wyniki, ocenione na 20 miljonów franków. A więc: 1.500.000 par obuwia, 60 tysięcy drelichowych spodni, dziesiątki tysięcy koszul, kołder i sabotów.

Ci, co nie chcieli pracować na wolności — **uczą się pracy — za kratą.**

Baczność, młode artystki!

POLUJĄ NA WAS HANDLARZE ŻYWEGO TOWARU. — ZAMIAST SŁAWY I KORZYSTNEJ GAŻY CZEKA WAS STRASZLIWY LOS.

Londyn w lutym.

(:) W pismach angielskich, francuskich i niemieckich ukazały się przed kilku tygodniami ogłoszenia, poszukujące **młodych i uzdolnionych tancerek i artystek.**

Wiele młodych adeptek sztuki dało się wziąć na lep obietnic i wyjechało do krajów bałkańskich, — gdzie miała je czekać

sława i ogromna gaża.

Bardzo krótko trwała złudna nadzieja. Po kilkunastu dniach przekonały się te nieszczęsne dziewczęta, że padły **ofiarą oszustwa** i oczekuje je

straszliwy los.

Ogłoszenia w pismach okazały się bowiem **manewrem handlarzy żywego towaru.**

Z tego powodu międzynarodowy związek artystów ogłosił ostrzeżenie do matek i młodych **dziewcząt,** aby nie dawały się wprowadzać w błąd i unikały wszelkich niepewnych pośredników, którzy są agentami szajki **handlarzy żywego towaru.**

KRONIKA

3 Lutego Niedziela Błażeja

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

TEATR WIELKI:

Niedziela, 3. lutego o godz. 4-tej popol. „Nóżki na stół".

Niedziela, 3. lutego o godz. 7.30 „Madame Butterfly", pożegnalny występ p. Teiko Kiwa.

Poniedziałek 4. bm. o g. 7.30 wiecz. „Marja Stuart".

*

TEATR MAŁY:

Niedziela, 3-go godz. 4-ta popoł. „Radość kochania". Ceny zniżone.

Niedziela, 3-go godz. 7.30 wiecz. „Radość kochania". Pożegnalny występ W. Brydzińskiego.

Poniedziałek, 4. bm. o godz. 7.30 w. „Radość kochania". Pożegnalny występ W. Brydzińskiego.

Wtorek, 5. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Szkoła kokot". Występ gościnny M. Ćwiklińskiej.

*

Z Teatru Małego. Dziś dwa ostatnie przedstawienia świetnej komedji francuskiej pt. „Radość kochania" w mistrzowskiem wykonaniu dwóch gwiazd sceny Narodowej M. Ćwiklińskiej i W. Brydzińskiego. Będzie to zarazem pożegnanie p. W. Brydzińskiego, który związany kontraktem z wytwórnią filmową wyjeżdża na zdjęcia do Poznania.

Dziś popołudniu o godzinie 4-tej w Teatrze Małym „Radość kochania" z występem znakomitych gości warszawskich pp. M. Ćwiklińskiej i W. Brydzińskiego. Ceny zniżone.

Tani dzień w Teatrze Małym. Jutro w poniedziałek 4. bm. dyrekcja Teatru Małego urządza dla szerokiej publiczności tani dzień o wyjątkowo zredukowanej cenie miejsc.

Premiera w Teatrze Małym z występem nieporównanej M. Ćwiklińskiej odbędzie się nieodwołalnie we wtorek d. 5. bm. Daną będzie słynna „Szkoła kokot" znakomita komedjo-farsa francuskich autorów, która w powojennej twórczości zajęła jedno z pierwszych miejsc i która doczekała się w teatrach Szyfmana w Warszawie ponad sto przedstawień ze znakomitą odtwórczynią roli Ginetty p. M. Ćwiklińską. Mistrzowską tą kreacją nieporównana artystka zakończy swą gościnę we Lwowie.

*

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek, 5. lutego: Refael Lanes, wiolonczelista.

Piątek, 6. lutego: Trio Poźniaka.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Anna Karenina".
CHIMERA: „Małżeństwo".
FATAMORGANA: „Tajemnica starego rodu".
GRAŻYNA: „Przeznaczenie".
CASINO: „Wiera Mircewa".
COLOSSEUM: „W lasach polskich".
KOPERNIK: „Bohaterka areny".
LEW: „Wicher".
LUNA: „Titanic".
MARYSIENKA: „W lasach polskich".
OAZA: „Ramona".
PALACE: „Serce nie sługa".
PAN: „Tragedja Rosji i jej trzy epoki".
PASAŻ: „Opryszek w potrzasku".
PROMIEŃ: „Szczapa na carskim balu".
UCIECHA: „Brudne Pieniądze".

UROCZA DOLORES DEL RIO.

Ukaże się na ekranie kina „PALACE" w dniu 3. lutego 1929 o godzinie 12-tej w południe we wspaniałym dziesiecioaktowym dramacie pod tytułem „CARMEN" (nowa kopja), wyświetlonym nieodwołalnie po raz ostatni we Lwowie na wielkim poranku filmowym, urządzonym staraniem Klubu Sportowego Policji Państwowej.

Ponadto wyświetloną zostanie doborowa komedja i tygodnik aktualności.

W okowach mrozu.

150 WYPADKÓW ODMROŻEŃ W CIĄGU DNIA.

Lwów, 3 lutego.

Od kilku dni Lwów znajduje się pod znakiem iście syberyjskich mrozów. Przedwczoraj w nocy **notowano 24 st.**, **wczoraj wiecz. 20 st. poniżej zera.** Oczy wiście ta mroźna klęska najsrożej dotyka tych, którzy z racji swego zawodu zmuszeni są przebywać przeważną część dnia na ulicach. Toteż w ciągu soboty Pogotowie ratunkowe wprost nie mogło nadążyć opatrywaniu masowo zgłaszających się ofiar mrozu. Ogółem zanotowano przeszło **150 wypadków odmrożenia** uszu, nosów, rąk i nóg.

Wyroby kobiece

na Wystawie poznańskiej.

Lwów, 3. lutego.

Lwowski komitet „Wystawy Pracy Kobiet" w Poznaniu podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia wytwórców i wytwórni chcących wystawiać względ. zbyć w Bazarze na „P. Wystawie Krajowej" swoje wyroby z zakresu przemysłu artyst. i zdobnictwa. Przyjęte będą: **kilimy, hafty, koronki, ceramiki, wyroby ze skóry, batiki, rzeźby w drzewie i t. p. galanterja.**

Wymienione przedmioty powinne odpowiadać wymogom estetyki, wykonane mają być wedle oryg. projektów artyst. lub ludowych z wszelkiem wykluczeniem naśladownictwa, stylów histor. lub wzorów zagranicznych.

Informacje: Lwów, gmach Województwa, I. p. we wtorki i czwartki, 6—7 wiecz. Na listowną odpowiedź, załączyć znaczek pocztowy.

SPRAWY KOLEJOWE.

Pracownik kolejowy nie powinien być obdarty.

O ULGOWE UBRANIA SŁUŻBOWE. — MAGAZYNIERZY W BIELSKU CHODZĄ W WYSZARGANYCH UBRANIACH.

Lwów, 3 lutego.

Sprawa mundurów służbowych stanowiła dotychczas przedmiot stałych utyskiwań pracowników kolejowych, gdyż do niedawna ulgowe ubrania służbowe były przywilejem nielicznych tylko kategoryj pracowników.

Gdy wreszcie po dłuższych zabiegach rozciągnięto uprawnienie to na szerszy krąg kolejowców, okazują się inne trudności, które czynią uprawnienie do ubrań służbowych w wielu wypadkach wprost iluzorycznem.

Oto mimo upływu prawie 5 miesięcy od terminu wydawania mundurów (1 września) dochodzą zewsząd skargi, iż pewne kategorje nie otrzymały dotychczas mundurów bądź też odzieży zimowej.

Odrazu zaznaczyć należy, że nie dotyczy to Dyrekcji lwowskiej ani stanisławowskiej ale przytaczamy fakt ten jako charakterystyczny i interesujący wszystkich kolejarzy.

Oto np. magazynierzy w Bielsku chodzą w wyszarganych ubraniach cywilnych, podczas gdy do stróżów i woźnych przyzwoicie umundurowanych, zwracają się nadawcy towarów, uważając ich za właściwych funkcjonarjuszów magazynowych.

Nie wątpimy, iż anomalja ta nietylko zostanie usunięta tam gdzie się pojawiła, ale że nie wystąpi już więcej na całym terenie Rzpltej. Należyte umundurowanie funkcjonarjusza państwowego, to kwesja prestiżu państwa!

Z okazji „Tygodnia Propagandy Trzeźwości" Komitet do walki z alkoholizmem na Lewandówce w porozumieniu z Polskim Związkiem Kolejarzy Przeciwników Alkoholu urządza dnia 3. bm. o g. 4 popoł. w sali Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Lewandówce przy ul. A. Mickiewicza „Wieczornicę Abstynencką" z urozmaiconym programem, na który złożą się: Deklamacje, koncert symfoniczny, śpiewy chórowe i wykład p. prof. Franciszka Madydy, jednoaktówka pt. „Bój o karczmę", a na zakończenie zabawa taneczna. Wstęp 1 zł., dla młodzieży 50 gr. Bufet bezalkoholowy na miejscu.

Czwarty wykład prof. dra L. Caro pt. „Lenin, człowiek i dzieło" odbędzie się 4. bm. (poniedziałek) o godz. 19-tej w sali Kopernika, Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1. I. p.

Posiedzenie naukowe Lwowskiego Od. Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika i Lwowskiego Od. Tow. Botanicznego odbędzie się dnia 5. bm. (wtorek) o godz. 18 w sali Zakładu geologicznego U. J. K. (Długosza 8.). Na porządku dziennym Wykład z przeźroczami prof. dr. Feliksa Kotowskiego (Warszawa) pod tytułem „Z wędrówek po Malajach i Cejlonie". (Wrażenia krajobrazowe i kulturalne.) Po posiedzeniu naukowem odbędzie się posiedzenie administracyjne lwowskiego oddziału polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika o godz. 19 m. 30, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie przewodniczącego za r. 1928. 2) Sprawozdanie skarbnika za rok 1928. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór przewodniczącego, członków zarządu i komisji rewizyjnej na rok 1929. 5) Wnioski i interpelacje. Wrazie braku ustawowej ilości członków, następne posiedzenie administracyjne odbędzie się o godz. 20.

(—) Okradziona przez kochanka. Anastazja Kułyk, zam. Jadwigi 8, doniosła policji, że kochanek jej Jan Rudolf skradł jej garderobę wart. 400 zł.

(—) Aresztowanie złodzieja. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Jakóba Langentala, pomocnika handlowego, który skradł garderobę na szkodę Efraima Bielera.

(—) Skutek „półrocznej" cenzury. Wczoraj zawiadomiono policję, że 13-to letni Stanisław Hornung, zam. Zadwórzańska 12, zbiegł z domu z obawy przed skutkami złej noty w szkole.

Przedstawiciele zagranicznych kolei w Zdrojowisku Piszczany. Po odbyciu w Bratysławie Konferencji 4-ego Wydziału międzynarodowego związku kolejowego udali się delegaci Polski, Szwajcarji, Niemiec, Francji, Rosji i Japonji do Zdrojowiska Piszczany dla zwiedzenia urządzeń tegoż. Polską Dyrekcję Kolei reprezentował radca Robert Ceceniowski i Dyrektor Wiktor Müller z Warszawy. Międzynarodowe Towarzystwo oprowadzane przez radcę inż. Iwana Viesta i gen. sekretarza cz. słow. ministerstwa kolei J. Silbernagla podziwiało nowoczesne hotele i urządzenia kąpielowe, chmury pary nad rzeką Waag, widoczne nawet w zimie, dając wyraz wrażeniom odniesionym w toastach przy bankiecie wieczornym w Thermia Palace.

„ODWALANIE" KAR-NAWAŁU".



Gruba mama — gruby tato,
Gach i córka — cieńcy zato,
Cały kadryl ten dobrany,
Pocąc się, uprawia tany.
Choć się czuje kolki w boku —
Ale marjaż na widoku...
Wprawdzie ten karnawał cały
To splot istny kar-nawały,
Lecz nadzieja słodka świta:
„Batjar złapie się — i kwita!..."

Zrękowiny na dworze królewskim.

NAJMŁODSZA DYNASTJA W EUROPIE. — SKROMNY OFICER KRÓLEM. — CZEGO NIE POTRAFIŁY DOKONAĆ ŻMUDNE ZABIEGI DYPLOMATYCZNE, DOKONAŁA MIŁOŚĆ DWOJGA LUDZI.

Stokholm, w lutym.

Panująca w Szwecji dynastja należy do **najmłodszych w Europie.** Pod tym względem ustępuje ona tylko młodszym jeszcze od siebie dynastjom **bałkańskim i rumuńskiej.** O królu albańskim, rzecz oczywista, nie myślimy.

Założycielem królewskiej rodziny szwedzkiej był **marszałek Bernadotte,** jeden z najbardziej ulubionych oficerów Napoleona, dowódca I. korpusu Wielkiej Armji, człowiek zdolny, w wojskowem powodzeniu, ustępujący jednak takim pierwszorzędnym talentom, jak Davoust, Berthier, Soult i Ney. Przewyższał ich jednak niezmiernie zdolnościami politycznemi, no i tem, co nawet w porze rewolucji francuskiej miało pewne znaczenie: pochodzeniem szlacheckiem. Cesarz był dlań bardzo pobłażliwy i wybaczał mu nieraz poważniejsze błędy wojskowe, jak np. spóźnienie się na pole bitwy pod Auerstädt.

Kiedy w 1810 r. osierocona Szwecja poszukiwała króla wśród sławnych napoleońskich marszałków, **wybór cesarza padł na Bernadotte'a.** Skromny niegdyś oficer francuski zasiadł na jednym z najstarszych w Europie tronów. Szybko dał próbkę swego talentu przewidującego polityka, wciągając Szwecję do wojny koalicyjnej przeciw... Napoleonowi. W zamian za tę przysługę utrwalił na długie lata **przyłączenie Norwegji do Szwecji.** Założona przezeń dynastja, może przez wzgląd na swe pochodzenie, należy do **najbardziej demokratycznych w Europie.** Demokratyczność ta nie polega na łaskawem pokazywaniu się tłumowi, ale na utrzymywaniu trybu życia przeciętnej, zamożnej rodziny inteligenckiej. Królowie i książęta szwedzcy, to zapaleni i wzorowi sportowcy, artyści i uczeni, nie wnoszący do tych gałęzi pracy ludzkiej nic ze swego wysokiego tytułu i stanowiska.

Obowiązki reprezentacyjne wypełniają w sposób, nie znajdujący w żadnem innem państwie zastosowania; reprezentują bowiem tężyznę fizyczną i umysłową swego narodu. Jedną z najdzielniejszych Szwedek obecnej doby jest siostrzenica króla, **księżniczka Marta Bernadotte,** doskonała tenisistka, łyżwiarka, narciarka, hokey'istka itp. Ponieważ księżniczce dobiega 28 lat, w kołach sportowców szwedzkich panowały uzasadnione obawy, że lada dzień mogą przybyć dziewosłęby z jakiegoś dalekiego królestwa i dzielną sportsmenkę zmarnować w jakiemś wysoce dyplomatycznem marjażu.

A jednak... Po drugiej stronie gór skandynawskich zasiada na tronie norweskim **dobry król Haakon VII,** mający 26-letniego obecnie syna, **księcia Olafa.** Pomiędzy tronami i narodami norweskim i szwedzkim, jak między dwóma zwaśnionymi rodami, panowała do ostatnich czasów głębsza niechęć, dziedzictwo dawnych nieporozumień politycznych. I mimo, że w r. 1905 Norwegja oddzieliła się od Szwecji, ogłaszając niepodległość i zapraszając na tron księcia z rodziny, panującej w Danji, niechęć tliła w dalszym ciągu.

A jednak... Czego nie potrafiły dokonać żmudne zabiegi dyplomatyczne, dokonała w ciągu niewielu dni **miłość dwojga młodych ludzi, dwojga zapalonych sportowców.** Książę Olaf norweski, to również tenisista, hokey'ista, łyżwiarz i narciarz najwyższej klasy, posiadacz imponujących rekordów skandynawskich, wypracowanych rzetelnym wysiłkiem. Jest to przytem skromny i wzorowy obywatel, który **maturę zdobywał w publicznem gimnazjum,** a służbę wojskową odbywał w ubogim, najbardziej północnym garnizonie Norwegji. — W ubiegłym roku przybył na zawody sportowe do Stokholmu, **nie jako książę, ale jako zawodnik.** Zdobył jakiś rekord i... poznał księżniczkę Martę. Pokochali się, jak młodzi, zdrowi i mocni ludzie. — Wszczęte z inicjatywy młodych swaty dyplomatyczne szły od roku, jak po grudzie. I oto młodemu księciu zabrakło cierpliwości. 13-go stycznia zjawił się nagle **incognito w pałacu królewskim w Sztokholmie, oświadczył się jak zwykły śmiertelnik, uzyskał zgodę króla szwedzkiego,** nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Sztokholmem i Oslo i młodzi zostali narzeczonymi.

Po oddzieleniu się Norwegji od Szwecji, w porze poszukiwania kandydata na króla, powstała wśród hardego ludu skandynawskiego pogróżka: „Nigdy Bernadotte nie zasiądzie na tronie norweskim". A że przysłowia są mądrością narodów, jak powiedział któryś z mędrców starożytnych — przeto na tronie norweskim zasiądzie... **Bernadottówna.**

Magiczna roślina.

TRIUMF, ODNIESIONY W TERAPJI ZACHODNIEJ PRZEZ ROŚLINĘ CHIŃSKĄ. — ZNANO JĄ W CHINACH JESZCZE PRZED TYSIĄCAMI LAT. CUDOWNA „MA - HUANG". — STAROŻYTNE DZIEŁO MEDYCZNE „PEN - TSAO". — BARDZO SKUTECZNY ŚRODEK. — PRZECIWKO LUESOWI I INNYM CHOROBOM.

Lwów, 3 stycznia.

(=) Już od tysięcy lat używa medycyna ludowa w Chinach rośliny, którą tam nazywają

Ma - Huang.

Już najstarsze tradycje lekarskie, sięgające do **bajecznego cesarza Shen - Nunga,** panującego przed siedmiu tysiącami lat, wspomina ją o tej roślinie jako

o znakomitym środku

dla wywołania potu i obniżenia temperatury, mającym zastosowania zwłaszcza przy kaszlu, i stanach tyfoidalnych. Mówi o tej roślinie ponadto starożytne, 30-**tomowe dzieło medyczne,** którego autorem jest chiński lekarz Tang-Shen-Wei, żyjący około r. 1100 po Chrystusie.

W dziele tem, znanem pod tytułem

„Pen - tsao"

czytamy: „Ma - Huang" dostarcza „przeciągu" dla dziewięciu otworów ciała, reguluje ciśnienie krwi, otwiera pory i leżące pod niemi tkanki. Usuwa kongestje, niweczy chorobowe skupienia, wypędza złe pary w „pięciu wnętrznościach", obniża gorączkę i zapobiega malarji..."

W dziele tem są interesujące ilustracje i rysunki, a jeden z nich zajmuje się właśnie magiczną rośliną (Patrz na załączoną rycinę).

Ma - Huang jest u nas znana pod botaniczną nazwą **Ephedra.** Rośnie ona najobficiej w Azji, a zwłaszcza **w Chinach.** W Europie spotykamy ją **w Rosji, na Węgrzech,** w Tyrolu oraz w nadbrzeżnych okolicach niektórych krajów południowo - europejskich. Jej sposób użycia jest w rozmaitych stronach **bardzo ciekawy.** Mongoli gotują tę roślinę w mleku, dodają masła i używają tej mieszaniny przeciwko **reumatyzmowi.** Na Krymie i w Syberji uważają ją za bardzo skuteczny środek przeciwko

luesowi.

Gdzieindziej znowu sądzą, iż pomaga ona doskonale przeciwko **artretyzmowi.** Najlepiej zaobserwowali działanie tej rośliny sami Chińczycy; zauważyli bowiem jej dobroczynny wpływ na **choroby dróg oddechowych.**

Ta starożytna roślina lecznicza w ostatnich czasach wchodzi triumfalnie do **terapji zachodniej.** Pośrednikami w tym względzie byli lekarze japońscy Jamanasci i Nagi. Do skarbca lekarstw przybył

bardzo cenny środek,

który wielu tysiącom osób przyniesie niewątpliwie **ulgę i wyleczenie.**



Samobójstwo zawiedzonego miljonera.

OD KOLPORTERA DO WŁAŚCICIELA 40-TU MILJONÓW DOLARÓW. — ŻYCIE STRACIŁO DLAŃ WSZELKIE POWABY. — SAMOBÓJSTWO

Paryż, w lutym.

(=). Świetny i ogromny okręt „Olimpja", idący z Nowego Jorku, przybył przed kilku dniami do **Cherbourga** (Francja). Na okręcie tym zginął bez śladu jeden z pasażerów; okoliczności towarzyszące temu wypadkowi, nie udało się wyjaśnić. Nie stwierdzono, czy to był mord, czy samobójstwo; zdołano jedynie upewnić się, że zaginiony — to **znany miljoner amerykański, Harry Darthon z Miami.**

Dopiero obecnie nadeszły szczegóły, świadczące, że Darthon

popełnił samobójstwo.

Był on **bardzo bogaty,** choć zaczął karjerę jako chłopiec, **sprzedający gazety.** Później udało mu się nabyć kawałek placu na Florydzie w okolicach Miami i to w czasie, gdy ta miejscowość nie była jeszcze **amerykańską Riwjerą.** To był początek tej późniejszej, wielkiej fortuny.. Miami bowiem rozwijało się niebywale szybko, place były nieprawdopodobnie drogie, to też Darthon sprzedał plac bardzo zyskownie. Zaczął wogóle zajmować się

spekulacjami gruntowemi.

Zgarniał miljon za miljonem. W krótkim czasie został **panem wielkiej fortuny,** obliczonej na

40 miljonów dolarów!

Ale w duszy miljonera nastąpił niebawem **przesyt.** Znudził się wszystkiem, życie straciło dlań **wszelkie powaby.** W podróży do Europy rozważył sytuację i — **zdecydował się. Rzucił się w fale oceanu...**

Mimochodem.

O TELEFONACH I DYSKRECJI.

Lwów, 3 lutego.

Gawędziliśmy o telefonach. Wszelkie moje uwagi krytyczne i niechętne zbijał Hilary swym zwyczajnym optymizmem. Twierdził, że telefon jest dla niego szkołą cierpliwości, taktu i milczenia.

Pewien mędrzec starożytny zalecał ludziom zbyt porywczym, by brali wodę do ust, zanim wypowiedzą nieopatrzne słowo. Ja, ilekroć zbiera mię szewska pasja, podchodzę do telefonu i proszę o jakiekolwiek połączenie. Czuję, jak w miarę piętrzących się trudności ulatnia się cała irytacja i w chwili, gdy wreszcie osiągnąłem żądany numer, zawieszam spokojnie słuchawkę. Osiągnąłem swój cel i zdobywszy znów spokój wewnętrzny, nie potrzebuję więcej telefonu. Z drugiej zaś strony ile przykrości unikam, gdy ktoś chce mi nagadać głupstw i robi to telefonicznie. Gdyby czynił to osobiście, zapewne doszłoby do pożałowania godnych incydentów. Pan wie, że wyprowadzony z równowagi, mam zwyczaj kopać i wierzgać. A przecież telefon ja poprostu — nie rozumiem. Słyszę wyraźnie, co mówi ta kanalja na drugim końcu druta, ale proszę go uprzejmie, aby mówił nieco głośniej. Potem, gdy człowiek ów ryczy do słuchawki najbardziej nie parlamentarne wyrazy, ja go proszę, by powtórzył całe swe przemówienie, bo mam aparat nieco zepsuty. Wreszcie błagam go najczulej, by się połączył z biurem napraw, bo na linji musi być jakiś defekt. Osiągam w ten nieskomplikowany sposób ten wynik, że mój przeciwnik ochrypły i bliski apopleksji przerywa rozmowę, a ja bez na stępstw honorowych wracam spokojnie do swej pracy. I pan powiada, że telefon nie jest wynalazkiem cudownym?

Nieco skonsternowany tym wybuchem entuzjazmu, sięgnąłem do ostatniego argumentu:

— A co pan powie na stacje podsłuchowe, zainstalowane w centrali?

Hilary uśmiechnął się swobodnie.

— Wiem, o co panu chodzi. Czytałem przecież o owej rozprawie sądowej, która ujawniła znakomite funkcjonowanie takiej stacji. Nie przeczę, że na pozór jest w tem pewna nieformalność. Ostatecznie art. 6 przepisów dołączonych do każdej książki telefonicznej powiada wyraźnie: „Zarząd telefonów stosuje wszelkie środki zapobiegawcze celem zachowania tajemnicy telefonicznej". O ile pan ma choć odrobinę zmysłu prawniczego, zrozumie pan, że Zarząd telefonów nie gwarantuje dyskrecji; on tylko robi wszystko możliwe, a że możliwości są nader ograniczone, to wynika z faktów. A pozatem — cóż to jest dyskrecja? Zazwyczaj dyskrecją pokrywa się sprawy śliskie, zbrodnicze, a co najmniej brzydkie. Sprawy czyste nie unikają światła i rozgłosu. I jeśli czasem niepokoją mię myśli o wzroście zbrodniczości i demoralizacji wśród społeczeństwa, z ulgą przypominam sobie, że tam gdzieś w cieniach centrali, wśród zwojów drutów umieszczono niepokaźną budkę, a w tej budce siedzi jakiś stróż bezpieczeństwa i ze słuchawką na uszach bada najbardziej wstrętne tajemnice. Ileż małżeństw może ocalić od rozbicia, ile dziewic od utraty niewinności, ilu nielojalnych obywateli zdemaskować, ileż malwersantów ujawnić w raporcie do swej władzy przełożonej. Myśląc o tem uchu w centrali, zasypiam spokojnie.

— A czy pana to ucho nie... krępuje?

— Skoro obywatel jest przygotowany na to, że telefon nie gwarantuje tajemnicy, nie spotka go żadne nieszczęście. Przeciwnie, może nawet z tej niedyskrecji telefonów korzystać. Ja naprzykład ilekroć chcę, by okrężną drogą coś do kogoś doszło, na wszelki wypadek mówię to dobitnie i wyraźnie przez telefon, zastrzegając się na wstępie, że to tajemnica. A ile razy nie chcę, załatwiam sprawę osobiście. Pan wie, że mój aptekarz zaleca mi jak najwięcej ruchu.

Przygnębiony kompletnie, zauważyłem:

— Widzę, że pana nic nie dziwi, nic nie oburza. A coby pan powiedział, gdyby z automatu z czekoladkami wypadła panu po wrzuceniu monety żaba lub brudny kołnierzyk?

Hilary zamyślił się.

— Zdaje mi się, że przez tę dość ciężką metaforę chce pan powiedzieć, że telefon jest instytucją niewyczerpanych niespodzianek. Zgadzam się z panem, ale to właśnie dodaje jej uroku. Ja zawsze przystępuję do telefonu z uczuciem ogromnego zaciekawienia. — Spodziewam się wszystkiego i jestem prawie rozczarowany, gdy dostanę to, czego żądałem: prawidłowe, niepodsłuchiwane połączenie. **vn.**

Wojna powietrzna z rekinami.

ORYGINALNY, ALE KOSZTOWNY POMYSŁ AUSTRALIJSKI.

Londyn, w lutym.

Angielskie dominja tak się wyzwalają z pod władzy rządu centralnego, że niewiele jeszcze braknie, ażeby mogły na własną rękę wypowiadać wojnę.

Właściwie, to **Australja** już zaczęła, chociaż pierwsza jej wojna nie będzie przeciw ludziom, lecz ma być wytoczona **rekinom.** W każdym razie będzie to wojna całkiem nowoczesna, bo wyłącznie prowadzona **przy pomocy aeroplanów.**

Powód do niej i pomysł dał przypadek. Mianowicie kąpanie się w morzu **w Sydney,** nie jest zbyt bezpieczne z powodu rekinów, na których odstraszanie i sygnalizowanie nie znaleziono dotychczas jeszcze sposobu.

Dopiero w tych dniach lotnik, odbywający ćwiczenia w pobliżu morskiego zakładu kąpielowego w tem mieście, spoglądając na morze z góry, spostrzegł w niem, tak jak aeroplany spostrzegały podczas wojny łodzie podwodne, **posuwające się rekiny** ku grupie kąpiących się.

Zaalarmował więc zagrożonych, którzy na czas uciekli z wody i **uniknęli niebezpieczeństwa.** Zdarzenie zaś to dało powód do długich rozpraw fachowych w których najpierw proponowano użycie stałe aeroplanów do strzeżenia kąpiących się, potem wpadnięto na myśl zastosowania **balonów na uwięzi,** ale ponieważ nie byłoby do czego ich przywiązać, podniesiono projekt 300-metrowej wieży żelaznej, na której zawsze czuwałby strażnik, ale wobec kosztów budowy powrócono do aeroplanów, postanawiając zwrócić się do rządu z żądaniem **subwencji na ten cel.**

Podnoszono przytem, że aeroplany mogłyby nietylko sygnalizować, ale też **tępić rekiny,** rzucając na nie bomby, jak podczas wojny na łodzie podwodne. Nie rozstrzygnięto jednak pytania, jakby wyszli na takiem tępieniu rekinów kąpiący się ludzie?

Ze sportu.

Program Związku Jeździeckiego.

Lwów, 3. lutego. Na posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego zatwierdzono następujące terminy zawodów konnych w roku 1929:

Luty. 17, 18, 20, 21 Zakopane (Małopolski Klub jazdy).

Kwiecień. 20, 21, 22, 23 Gniezno (Komitet Targów Końskich w Gnieźnie).

Maj. Początek maja Radom (w czasie wyścigów konnych). 1—18, Lwów, (Małopolski Klub Jazdy Konnej). 17, 19, 21, 22, 23, 25, 27, Poznań (międzynarodowe) Wielkopolski Klub Jazdy Konnej. 15, 18, 29, 31 Poznań (Polo), Wielkopolski Klub Jazdy Konnej. 30, 31 Warszawa (Szampjonat) Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

Czerwiec. 1—3, 5, 7—8, 9—12 Warszawa (międzynarodowe) Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce. 5, 7, 8, 10, 12, 14, 15, 17, 26, Poznań (Polo) Wielkopolski Klub Jazdy Konnej. 2—7 Wilno, Wileńskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni. 15—31. Równe, Wołyńskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni.

1—15 Truskawiec, Przemyski Klub Jazdy Konnej. 1—15, Iwonicz, Małopolski Klub Jazdy Konnej. 2—4, 11, Poznań (Polo) Wielkopolski Klub Jazdy Konnej. 15—21, 25, 27, Poznań (Polo międzynarodowe) Wielkopolski Klub Jazdy Konnej 19—21, Gdynia, Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni. 21—24, Poznań, Mistrzostwo Armji Polskiej. Koniec lipca, Kielce (w czasie wyścigów konnych).

Sierpień. 5—10. Ciechocinek, Koło Sportowe Kujawsko-Mazowieckie. 6—10, Poznań (Polo) Wielkopolski Klub Jazdy Konnej.

Wrzesień. 12, 14, 16—18, 27. Poznań, (Polo) Wielkopolski Klub Jazdy Konnej 15—30, Bielsk, Małopolski Klub Jazdy Konnej.

Z życia prowincji.

Kronika winnicka.

(Od naszego korespondenta.)

Winniki, w lutym.

Śmierć cenionego obywatela. Dnia 26. bm. zmarł we Lwowie na Klinice po krótkiej, a ciężkiej chorobie sercowej śp. **Dr. Włodzimierz Malik**, adwokat, były Komisarz rządowy i pierwszy burmistrz naszego miasta w 52 roku życia, osierocając żonę i dwóch synków. Zmarły był dla swoich zalet charakteru i serca powszechnie lubiany. Czynny i pracowity, nie było instytucji lub placówki, w którejby nie brał czynnego udziału. Był prezesem Czytelni Polskiej, Prezesem Ochronki Polskiej, którą za Jego inicjatywą w ostatnich dniach przed chorobą założono, a do której to żmudnej pracy z młodzieńczym zapałem porywał się, ażeby stworzyć wielkie dzieło humanitarne dla tutejszej młodzieży przedszkolnej. Niestety nieubłagana śmierć przecięła pasmo życia, które było pełne wysiłków i poświęceń dla służenia Ojczyźnie i Społeczeństwu, to też jego pogrzeb, który odbył się dn. 29 bm. we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim, zamienił się **w poważną manifestację żałobną całej ludności naszego miasta** bez różnicy narodowości i wyznania. Wśród obecnych zauważono p. **Wicewojewodę Eckhardta**, Starostę powiatu lwowskiego, p. **radcę Męcińskiego**, Naczelnika tut. Sądu wraz z gronem urzędników, palestrę adwokacką in corpore, Radę i Zwierzchność miejską z Drem Nahlakiem na czele, Czytelnię Polską ze sztandarem, Tow. Muzyczne „Hejnał", Straż Pożarną i wielu innych. Zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził **Ks. Kanonik Saczyński**, wraz z Ks. Strońskim i Kapelanem szpitalnym przy asystencji grecko-kat. prob. Ks. Dziekana Hirniaka. Nad grobem imieniem Rady gm. zwłoki żegnał radny **p. Rogalski**, imieniem Czytelni Polskiej wiceprezes p. **Skoradek**. Cześć Jego pamięci.

Kącik radjowy.

Program audycyj RADJOWYCH.

Niedziela, 3. lutego 1929.

Warszawa 1385 15.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Szulca. 18.20 Koncert popularny. Marja Przemieniecka, art. opery warszawskiej (sopran), Władysław Wochniak (skrzypce), i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) W programie Grieg, Schubert, Chopin i inni. 20.30 Kwadrans literacki. Urywek z „Żywych kamieni" Wacława Berenta odczyta p. Tadeusz Bocheński. 20.45 Transmisja z Krakowa. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Kraków 4?6 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej. 20.45 Wieczornica Podhalańska Akad. Zw. Podhalańskiego. W programie muzyka góralska i recytacje z najmłodszej poezji podhalańskiej. 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań 336 15.15 Transmisja koncertu z Filh. warsz. 18.20 Duety na sopran i mezzosopran, oraz arje i pieśni. Maryla Dąbrowska (sopran), dr. Wanda Roesslerówna art. oper. (mezzosopran), Mieczysław Mierzejewski (akomp.), 20.30 Koncert orkiestry 58 pp. pod dyr. kpt. M. Cimielewicza, 21.15 Koncert wokalno-instrumentalny.

Katowice 416 **Wilno** 426 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej. 20.30 Transmisja koncertu wiecz. z Krakowa.

Lipsk 361 17.00 Koncert kameralny kwartetu smyczkowego filharmon. drezdeńskich. 22.30 Muzyka taneczna z Berlina.

Rzym 443 20.45 Koncert muzyki instrumentalnej i lirycznej, oraz „Tajemnica Zuzanny" opera liryczna w 1 akcie Wolf-Ferrariego.

Sztokholm 4?8 20.40 Sonata fortepianowa Webera. 21.40 Koncert radjoorkiestry.

Langenberg 4?2 20.00 „Cyrulik z Bagdadu" opera komiczna w 2 aktach Corneliusa.

Wiedeń 519 19.05 Koncert kameralny 20.45 „Robak sumienia" sztuka Anzengrubera.

Poniedziałek, 4. lutego 1929.

Warszawa 1385 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.55 Transmisja muzyki tanecznej. 20.30 Koncert międzynarodowy z Berlina. Orkiestra i chór radjostacji berlińskiej, 22.30 Transmisja z Budapesztu muzyki cygańskiej, 23.15 Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej.

Kraków 566 20.30 Koncert międzynarodowy — transmisja z Berlina do Warszawy, Wiednia i Pragi. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań 336 17.55 Pierwszy koncert sekstetu „Radja poznańskiego", 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina (transmisja z Warszawy).

Katowice 416 17.55 Muzyka lekka z Warszawy, 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina.

Wilno 426 17.10 Koncert Stow. Miłośników Muzyki (skrzypce i fort.). 19.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina.

Lipsk 361 20.00 Z cyklu „Koncert fortepianowy trzech stuleci". Solista T. Demetrescu. W programie utwory Schumanna i Chopina, 22.15 Muzyka taneczna.

Stuttgart 374 20.15 Koncert symfoniczny, wykona orkiestra filharmoniczna. W programie muzyka rosyjska.

Bern 406 20.00 Transmisja koncertu symfonicznego z Towarzystwa Muzycznego.

Rzym 443 20.45 Koncert karnawałowy orkiestry symfonicznej.

Sztokholm 4?8 20.00 Transmisja z Opery Królewskiej, „Carmen" opera Bizeta.

Langenberg 4?2 20.00 Lekki koncert wieczorny. 21.00 Wieczór starej muzyki na instrumentach historycznych.

Berlin 475 20.30 Koncert międzynarodowy, wykona radjoorkiestra pod dyr. prof. H. Rüdla. W programie: Mendelssohn, Volkmann i inni.

Wiedeń 519 20.05 „Das hohe Lied Salomons" odśpiewa F. Steiner, przy fortepianie ... 20.30 Koncert międzynarodowy z Berlina.

Zurych 4?0 20.00 Koncert orkiestry salonowej. 20.45 Willy Rössel śpiewa wesołe arje i piosenki. 21.30 Muzyka operetkowa.

9 miljonów zarobkujących Amerykanek.

Nowy Jork, w lutym.

Według dokonanych ostatnio obliczeń, liczba kobiet pracujących zarobkowo w Stanach Zj. w ciągu ostatniego roku wzrosła o 1.373.000 i wynosi obecnie **8.859.000.** Obecnie kobiety pracują w takich zawodach, które do niedawna dostępne były wyłącznie dla mężczyzn. Wystarczy powiedzieć, że obecnie kobiety pracują **prawie we wszystkich zawodach**, z wyjątkiem **rzyrastu**. Są już kobiety w służbie **kolejowej, leśnej, tramwajowej, w strażach ogniowych,** wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych; oraz oczywiście w biurach.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWO ZESZYTOWE

TRZASKI, EVERTA i MICHALSKIEGO

WIELKA
Literatura Powszechna

w opracowaniu

Prof. Dr. E. Biedrzyckiego, Prof. Uniw. Ks. Dr. J. Bromskiego, Prof. Uniw. Dr. Al. Brücknera, Doc. Uniw. Dr. St. Czarnowskiego, Dr. Al. Chojnackiego, Prof. Uniw. Dr. Fr. Doubeka, Dr. O. Forst-Battaglji, Prof. Uniw. Dr. G. Gesemanna, Prof. Dr. T. Grzebieniowskiego, Dr. Kintopf-Zawistowiczowej, Prof. Dr. Reubena Levy'ego, Prof. Dr. B. Łepkiego, Prof. Uniw. Dr. M. Manna, Prof. Uniw. Ks. Dr. W. Michalskiego, Prof. Uniw. M. Popławskiego, Prof. Uniw. Dr. E. Porębowicza, Prof. Uniw. Dr. W. Porzezińskiego, Prof. Uniw. Dr. E. Pintera, Prof. Uniw. Dr. J. Szerudy, Doc. Uniw. Dr. B. Richtera, Doc. Uniw. Dr. St. Schayera, Prof. Uniw. Dr. A. Śmieszka, Dr. E. Słuszkiewicza, Prof. Uniw. Dr. Wł. Tarnawskiego, Prof. K. Wimewicza, Prof. Dr. I. Wajnberga, Prof. Uniw. Dr. T. Zielińskiego, R. Ziemkiewicza i in.

Całość obejmie 3 duże tomy, zawierające około 2.000 stron druku, formatu 20 × 27 cm. **900 ilustracyj w tekście,**

wiele portretów, podobizn, rzadkich druków, autografów i reprodukcyj.

Liczne wkładki na papierze kredowym oraz na papierach specjalnych.

Pierwszorzędne wyposażenie typograficzne; najlepszy papier ilustracyjny.

Dzieło oprawne będzie w artystyczną i bogatą oprawę.

„WIELKA LITERATURA POWSZECHNA" ukazuje się w chwili decydującego zwycięstwa literatury, która przeszła w triumfalnym pochodzie wszystkie granice, przełamała wszystkie narodowościowe uprzedzenia i wywalczyła sobie prawo obywatelstwa równe dla wszystkich pisarzy bez względu na rasę, narodowość i pochodzenie w całym świecie.

„WIELKA LITERATURA POWSZECHNA" jest pierwszem polskiem dziełem zbiorowem, które z natury rzeczy musi górować nad podręcznikami, będącemi dziełem jednego autora. Zespół świetnych pisarzy w „Wielkiej Literaturze Powszechnej" gwarantuje wydawnictwu temu trwałą wartość.

„WIELKA LITERATURA POWSZECHNA" obejmuje piśmiennictwa wszystkich epok i narodów, od czasów najodleglejszych aż do chwili ostatniej. Zawiera olbrzymi materjał bibljograficzny oraz szczegółową literaturę przedmiotu.

„WIELKA LITERATURA POWSZECHNA" gromadzi imponującą galerję portretów genjalnych twórców oraz istne archiwum najciekawszych dokumentów, mających bezpośredni związek z piśmiennictwem wszechświatowem.

„WIELKA LITERATURA POWSZECHNA" jest dziełem niezbędnem dla każdego czytelnika, który stykając się chociażby tylko z współczesną twórczością literacką — pragnie twórczość tę zgłębić i pojąć należycie.

Celem ułatwienia nabycia

„Wielkiej Literatury Powszechnej"

wszystkim,

na wydawnictwo to zostaje rozpisana prenumerata

która wynosi:

miesięcznie (2 zeszyty, każdy objętości 64 stron druku z wielu ilustracjami i wkładkami) **zł. 9.50**

kwartalnie (6 zeszytów) **zł. 28.50**

Opłata za przesyłkę w kartonowych kopertach wynosi kwart. **zł. 1.50**

Prenumeratę zgłaszać należy pod adresem Księgarni Wydawniczej:

Trzaska, Evert i Michalski, Sp. Akc.

WARSZAWA

Krak.-Przedmieście Nr. 13, gmach Hotelu Europejskiego

Telefon 184-00 Konto P. K. O. Nr. 464

Wyciąć, wypełnić czytelnem pismem i wysłać w kopercie pod adresem księgarni:

Niepotrzebne słowa wykreślić

Do Księgarni Wydawniczej:

Trzaska, Evert i Michalski

Warszawa, Krak. Przedm. Nr. 13

Gmach Hotelu Europejskiego

Niniejszem zgłaszam prenumeratę na wydawnictwo:

„Wielka Literatura Powszechna"

Prenumeratę mies. zł. 9.50 — kwart. zł. 28.50 — na koszta przesyłki kwart. zł. 1.50 — wysyłam przekazem pocztowym — wpłacam na konto P. K. O. Nr. 464 — pobrać za zaliczeniem pocztowem.

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Miejscowość ....

Ulica i Nr. domu ....

Data........../..........192...... r.

Humor.



Na prohibicję jest sposób:

Pomysłowa niewiasta amerykańska umie nawet kamerę fotograficzną zużytkować jako podręczną przechowalnię alkoholu, tak pożądanego w „suchej" Ameryce.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebnjących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-szal 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 4.50
Bez dostawy	zł. 4.—
Za granicę	zł. 8.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.